Nr. 50. Lwów. — Środa dnia 3. Marca. **Rok 1886.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	—zł. 75 ct.	Miesięcznie	. 1 zł.
Kwartalnie	2 „ 25 „	Kwartalnie	. 3 „
Półrocznie	4 „ 50 „	Półrocznie	6 „
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	. . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22 — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstadte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Kunegundy.
Jutro: Kazimierza Kr.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 47 Długość dn. g. 10 m. 53
Zachód „ g. 5 m. 40 Przybyło „ 4 minuty

Sprawy polityczne.

Sprawy polskie. Jako uzupełnienie wczorajszej relacji o rozprawie w pruskiej Izbie panów, podajemy tu nazwiska tych panów, którzy głosowali przeciw wnioskowi Dernburga. Byli to: książę v. Crov, hr. Droste zu Bischering, v. Gutzmarów, hr. Hompesch-Rurich, Kościelski, baron Lendsberg Velen-Steinfurt, hr. Mielżyński, książę Ferd. Radziwiłł, hr. Skórzewski, hr. Schulenburg-Nimptsch-Bestzendorf, Slaski, hr. Wendt-Papenhausen i Żółtowski — wszyscy w liczbie trzynastu przedstawiciele starych rodów szlacheckich. Przedstawiciele arystokracji nowej i urzędniczej, profesorowie i burmistrze — słowem ludzie wykarmieni na chlebie rządowym, a wyhodowani w atmosferze liberalnych prądów, którym zawdzieczają swe wyniesienie do godności parów, — głosowali za wnioskiem. Fakt ten daje szerokie pole do myślenia. a zestawiony z tym faktem, że sprawiedliwie oceniają nasze położenie jedynie tylko członkowie stronnictwa środkowego w parlamencie i sejmie, wskazuje na kogo dziś jeszcze liczyć możemy, kto jeszcze sie utrzymał na gruncie zasad etycznych wśród szalejących żywiołów bezwyznaniowej pod każdym względem liberalności.

Wczoraj dla braku miejsca nie mogliśmy zdać sprawy z sobotniej rozprawy w Sejmie pruskim nad wnioskiem rządowym o zaprowadzenie w Wielkopolsce mianowanych przez rząd lekarzy szczepiących ospę. Na pozór ten wniosek nie przedstawia wielkiego ciosu, bo ostatecznie jaka tam szkoda wyjść może dla narodu z tego, że ospe szczepić bedą tylko Niemcy! — wszak ani tych posad nie może być dużo, ani przy tej czynności nie można germanizacyjnie wpływać na ludność. Tak to wygląda. ale tak nie jest. Jeśliby nawet powiedzieć: mniejsza o to, że niesprawiedliwie jest, aby rząd mianowal lekarzy, których utrzymują gminy, — to i wtedy jeszcze projekt ten zostanie bardzo szkodliwym przez to, że obok rządowego lekarza-Niemca, mającego stałą pensję za szczepienie ospy, a więc mogącego taniej brać za ogólną praktykę, nie mógłby się utrzymać drugi wolno-praktykujący lekarz Polak. Pośrednio tedy ów projekt dąży do usunięcia z prowincji wszystkich lekarzy Polaków i przerzucenia ich do miast, gdzie znowu wszystkie posady miejskie i szpitalne tak są obsadzone przez lekarzy-Niemców. Słusznie tedy Dirichlet rozpoczął sobotnie rozprawy mową, w której zapytał: „czem-że ostatecznie bedą mogli zajmować się Polacy? Urzędnikami nie mogą być. Rolnikami nie będą, jak im odbiorą ziemię. Nauczycielami i lekarzami także nie będą, jeśli przejdą wnioski rządowe o szkołach i o lekarzach. Takie środki walki z polską narodowością należy zaliczyć do rzędu bardzo niskich i niegodnych naszego wieku“. W tym samym sensie przemawiał wódz wolnomyślnego stronnictwa, prof. Virchów, potem wniosek odesłano do komisji i wzięto pod dyskusją wniosek o szkołach wieczornych *(Fortbildungsschule)* i o kredycie na ten cel 200 000 marek. Podczas tej dyskusji zaszedł niemiły dla mameluków wypadek. Oto jeden z wybitnych członków konserwatywnego obozu, p. Mayer-Arnswalde rzekł, iż wyrażenie Bismarka, że powoływanie się na słowa królewskie nie warte złamanego szelaga, dotknęło go mocno, bo on należy do tych, którzy jeszcze Fryderykowi Wilhelmowi III na wierność przysięgali. Dziś lżej się obchodzą z przysięgą i za wnioskami łamiącemi postanowienia konstytucji głosują ci, którzy ją zaprzysięgali, wstepując do Izby. Uchwalenie 100 miljonowego kredytu *à fonds perdus* uważa po prostu za rzecz wielce lekkomyślną, a kiedy Haugwitz zarzucał mu brak solidarności ze stronnictwem, do którego należy, odrzekł: „jestem jednym z najstarszych konserwatystów i współpracownikiem wytworzenia zasad stronnictwa tego, których p. Haugwitz nie był nigdy szczerym zwolennikiem, bo był zawsze rzadowcem. Dziś, kiedy wieksza część członków stronnictwa poszła drogą p. Haugwitza, mnie wypada wystąpić z niego“. Wystąpił też rzeczywiście Mayer Arnswelde ze stronnictwa konserwatywnego i utrzymują, że Gerlach i kilku innych, wiernych zasadom szczerokonserwatywnym, pójdzie za jego przykładem.

Sprawa wschodnia. Wczorajsza wiadomość podana przez wiedeńskie dzienniki, o podaniu sie do dymisji greckiego gabinetu Delyanisa, okazała się przedwczesną, jak to wynika z wczorajszych popołudniowych telegramów. Gabinet nie podał się, lecz dopiero poda do dymisji Już sie pochylił ku upadkowi, skoro *Nordd. All. Ztg.*, pominąwszy wszelkie formy przyzwoitości należne każdemu, a tem bardziej rządowi, ostro zwymyślała Delyanisowi za to, że nie zachował w sekrecie treści owego listu Bismarka do niemieckiego posła w Atenach, o którym mówiliśmy przed paru dniami. Właśnie na te zarzuty bismarkowskiego organu odpowiada wczorajszy telegram z Aten.

Pokój między Bułgarją a Serbją jeszcze nie stanął, lubo wczoraj już minął termin zawieszenia broni. Jednakże powszechnie twierdzą, że stąd sie nie wywinie żadne niebezpieczeństwo wojny, chociaż rzad serbski niczem jeszcze nie dał do zrozumienia, że się zgadza na unją, ani też Garaszanin nie przystał na propozycje tureckie co do brzmienia jedynego paragrafu, z którego ma sie składać akt pokojowy. Na zapytanie o tem tureckiego posła w Belgradzie, odpowiedział Garaszanin, że już dał Mijatowiczowi instrukcją zgodną z życzeniami mocarstw i zmieniać jej nie widzi potrzeby.

Druga trudność stojąca na drodze do pokojowego załatwienia sprawy wschodniej jest stanowisko Rosji. Żąda ona, aby przed zatwierdzeniem, a nawet przed wzięciem pod dyskusją ugody turecko-bułgarskiej, dokonały mocarstwa zmian w rumelijskim statuci . To jedno. A drugie: Turcja zebrała niewątpliwe dowody, że Rosja wszystko już przygotowała w Armenji do wybuchu kwestji ormiańskiej. Ormianami opieknje się ona tak samo, jak Słowianami i z jej to inicjatwy deputacja ormiańska udała sie do Gladstone'a o przychylne względy Anglji dla Armenji. Przez sekretarza swego Gladstone odpowiedział deputacji, że zawsze żywi przyjaźne uczucia dla Ormian. Jest wiec to grzmot, urządzony przez Rosją dla pokazania Turcji skąd na nią padnie pio un, jeśli nie będzie powolną dla rosyjskich żądań co do zmian w układzie z Bułgarją.

Jednakże i rzad bułgarski jest przeciwny zupełnemu wypełnieniu żądań rosyjskich. Donoszą mianowicie, że Canów oświadczył Nielidowowi, iż Bułgarja zgadza sie na wykluczenie z aktu ugodowego tego paragrafu, który zawiera postanowienie wzajemnej pomocy wojskowej, ale w żaden sposób nie może się na to zgodzić, aby statut organiczny rumelijski miała roztrząsać i oktrojować miedzynarodowa komisja, specjalnie wysadzona do tego. Sprawa statutu właściwie należy tylko do Bułgarji i Turcji, lecz ostatecznie rząd bułgarski zgadza się na to, aby przy dyskusji nad ugodą konferencja ambasadorów poruszyła i sprawę statutu. Dla zrozumienia, j ka to różnica, trzeba wiedzieć, że konferencja nie ma prawa dyskutować o tem, czego nie ma w oddanych jej aktach, gdy tymczasem międzynarodowa komisja może podnosić najrozmaitsze kwestje. Tu wiec Turcja jest między dwoma ogniami i, nie wiedząc, co począć, wyciągnęła podobno ręce do Anglji i Niemiec o pośrednictwo i wzięcie w swe ręce tego kłopotu.

Ważną wiadomość podają *Publicistische Blätter* z Budapesztu: „Z okazji bytności dworu cesarskiego nastąpi tutaj zjazd osobistości bardzo wielkiego politycznego znaczenia. Mają tutaj przybyć król Karol rumuński i Milan, także książę Mikołaj czarnogórski i Aleksander bułgarski“.

Gdyby ten zjazd książąt z półwyspu odbył sie w stolicy węgierskiej pod przewodnictwem cesarza, to Rosja pewnie dostałaby silnej żółtaczki.

Niemcy. Podany przed paru dniami nasz prywatny telegram z Berlina o zwycieztwie Bismarka nad następcą tronu, sprawdził się bardzo predko. Właśnie donoszą, że w tym tygodniu będzie zwołana w Berlinie owa Rada stanu, wymyślona przez Bismarka, aby za jej pomocą wplątać następcę tronu w swą politykę. Tej radzie przewodniczy cesarzewicz i przez to bierze na siebie moralną odpowiedzialność za jej postanowienia, a więc powoli, węzłami czynów, musi się zsolidaryzować z Bismarkiem. Donoszą przytem, że ta rada będzie zreorganizowana w ten sposób, iż jej przewodniczący bedzie miał ogromne pełnomocnictwa, a więc i wielką odpowiedzialność osobistą. Pierwszą sprawą, którą sie zajmie rada, będzie wypracowanie instrukcji dla komisji dla spraw kolonjalnych. Jak czytelnicy wiedzą z naszej korespondencji berlińskiej w nrze 42, istnieje o te sprawy kolonjalne zatarg między parlamentem a rządem. Otóż podobno Bismark postanowił wytrwać przy swojem za pomocą rady stanu i ułożył plan, aby króla pruskiego zrobić w zastępstwie cesarza „panem kolonij.“ (*Kolonial Herr*, jak jest *Kriegs Herr*), a uczynić to na podstawie porozumienia się z książętami Rzeszy. Jest to nowym objawem systemu zabierania wszystkiego w Niemczech na rzecz Prus. Pójdzie zatem, że i flota niemiecka i kanał łączący morze Bałtyckie z Północnem, kosztem całych Niemiec zbudowany, staną sie wzgledną własnością Prus, chociaż kosztem wspólnym utrzymywane będą.

I za tem dalej pójdzie, że parlament wspólny dla całych Niemiec straci wszelką wartość. Rząd pruski będzie rządził Niemcami — sam.

O starciu Anglji z Rosją miał znany podróżnik i uczony Vambery wykład w Temeswarze, z którego tu główną osnowę podamy:

Stanowcza walka miedzy temi mocarstwami jest kwestją najwyżej dwóch do trzech lat. Rosja kosztem 80 miljonów rubli poprowadziła przez środkową Azję kolej, która jej pozwala w ciągu sześciu dni wojsko z Odessy dostawić pod Herat, które to miasto jest na teraz Mekką zaborczych żądz Rosji.

Anglicy muszą przebywać daleką, uciążliwą droge wodną. Rosja umie lepiej postępować z Azjatami i zyskiwać ich. Anglicy nie mogą się skłonić do oddawania honorów Rajasom; Hindusów zawsze nie jak ludzi traktują. Armje rosyjskie są wytrzymałe na wszelkie trudy i braki, indyjska zaś armja jest operatem najkosztowniejszym; roi się tam od ciurów, każdy oficer i podoficer mają dwóch lub więcej służących, jest tam sport, zbytek niesłychany.

W ostatniej kampanji wlokła armja angielska z soba 40.000 wielbłądów. Anglja nie może nigdy dopuścić Rosji do granic Indyj. Hindusi są na pół cywilizowani i przychylni Anglji, lecz Indje są mimo to jakby magazynem dynamitu. Każda nieprzyjacielska iskra w pobliżu może wywołać straszną katastrofe. Anglja musi pozycje swoje aż ku Kandaharowi posunąć i tam oczekiwać wiekowej walki. Lecz walka ta w Azji to tylko przednia straż wielkiej kampanji, która się w Bałkanach rozegra. Vambery w końcu wykazał straszliwe skutki dla Europy, któreby z porażki Anglji wyniknęły.

Legion rosyjski w Afryce. Niedawno temu pojawiła się wiadomość o jakimś legionie rosyjskim, który udał się do negusa Abissynji. O wypadku tym otrzymujemy z Petersburga następujące dokładne informacje:

„Rosja wyrzuca zawsze ze siebie formacje kozackie nad morze Kaspijskie, na granice perskie itp. Gdy Rosja zajęła Merw, byli już tam kozacy pod atamanem Aszinowem. — Jest to syn kupca z Carycynu, o którym krążą całe legiendy. Za rozboje złapali go Persowie; w sam dzień egzekucji odbili go jego kozacy. W roku 1878 w okolicach Karsu prowadził partyzantke. Schwytał go Mukhtar basza, lecz Aszinow przekopem uszedł z więzienia. Nastepnie Katków i Aksaków żądali, żeby mu dla jego drużyn wydzielono ziemie — nb. cudze w Armenji. Nie przyszło to do skutku, gdyż Aszinow nie chciał się poddać formalnościom stałej organizacji. Wtedy komitet panslawistyczny powziął myśl wysłać go do Afryki w pomoc prawosławnemu negusowi Abissynji. — Wysłano tam kozaków małemi oddziałkami pod rozmaitemi przebraniami; bili się pod Mahdim przeciw Anglikom oczekując na przybycie Aszinowa, który w Petersburgu ożenił się z córką bogatego kacapa. Porzucił jednak żone i z instrukcjami komitetu i z funduszami udał się w drogę, przebrany za mnicha, pątnika. Obecnie jest on z gromadą swoją w Abissynji; negusowi przywiózł cerkiewne podarki. Jest on obecnie ambasadorem Rosji i prawosławia na dworze w Adonha. Car i rząd nie dali mu akredytywy, lecz to nie ma nic do rzeczy. Niechno mu się uda zdziałać coś dla Rosji, a przeciw Anglikom w Afryce, to pokaże się niebawem, że go rząd uzna i opieką swoją otoczy, a to co Aszinow zrobi będzie dla Rosji prawną podstawą do obrony interesów Rosji i prawosławia w Afryce. Wszak i Sybir zawojował kupiec Armiak. Aszinow marzy o zdobyciu nieznanych ziem w krajach królowej Saby. Przygotowuje się tam w taki dziwny sposób kawałek historji.“

Korespondencje.

Wiedeń 28 lutego.

Co się dzieje w całym świecie. — Nasz stosunek do ogólnego ruchu. — Widoki ógólne i nasze.

(+) Jest przysłowie, że „wszędzie gotują na wodzie“ i drugie, że „jedyną ulgą w nieszczęściu jest mieć towarzyszów niedoli.“ — Ulga ta jest względną, moralnie podtrzymuje, stanu rzeczy jednak nie naprawia. Lecz świadomość, że „wszedzie na wodzie gotują,“ że nasze kłopoty i niedostatki nie są naszą, a przynajmniej nie wyłącznie naszą winą; ta świadomość prowadzi do rozpoznania stosunków, do wyrobienia sobie sadu: czy i kiedy bedzie lepiej i od czego polepszenie zależy. Dotychczas uważano za jedyny aksjomat ekonomiczny, że ceny zboża regulują wszystkie obroty, rozstrzygają o stanie interesów na całym świecie. Dziśiaj trzeba ten aksjomat ograniczyć i zestawić jeszcze z kilku innemi czynnikami, które niemal równego są znaczenia Mianowicie ruch przemysłowo-handlowy w żelazie i w weglach kamiennych jest wśród dzisiejszych powikłanych stosunków jednym z czynników tak niemal ważnym, jak chleb.

Otóż od kilku lat widzimy, że na całym świecie we wszystkich interesach daje się uczuwać zniechęcenie, depresja, zastój. Anglicy badają te sprawy, jak nikt przecież na ziemi. Roczna *financial and commercial history* tygodnika *Statist* przynosi nam też nader wymowne dane:

Produkcja żelaza w Anglji, w Ameryce, we Francji i w Belgji spadała od r. 1883 o miliony tonn rocznie. Tak samo ma się rzecz z produkcją wegli, oraz bawełny. Ceny surowca coraz niższe, mimo to produkcja spada z braku odbytu. W równym stopniu dostrzegamy cofanie się w przemyśle wełnianym i jedwabniczym A skoro handel i obroty małe, więc i koleje żelazne nie mogą prosperować. Wszystkie wielkie angielskie linje wykazują niesłychane zmniejszenie sie dochodów. — Odbija się ten stan na handlu morskim, wiec warsztaty budowy okrętów mają corocznie mniej zajecia. W roku 1884 wybudowano w Anglji o 710 tysięcy tonn zawartości mniej okrętów, jak w roku 1883. Więc też bilans całego ruchu handlowego, wywóz i przywóz obraca się w liczbach stale się zmniejszających. W Anglji, we Francji, w Ameryce wynosi różnica do miliarda rocznie, toż samo ma miejsce w Rosji, w Niemczech, w Hollandji, w Belgji, we Włoszech. Znamieniem tego stanu rzeczy jest w długich perjodach utrzymująca sie na głównych placach stopa prywatnego eskontu 1%, oraz stale wzrastajaca liczba bankructw, zwłaszcza w Ameryce i w Anglji.

Zdawałoby się że obraz ten stoi w sprzeczności z ogólną skargą na hiperprodukcją. Tak nie jest; jedno z drugiem zostaje w przyczynowym związku. Produkcja jest mniejsza, lecz w stosunku do konsumcji jest w tych czasach za wielką. Ruch w artykułach zbytkowych staje, a przesilenie rolnicze zamorską konkurencją spowodowane czyni zastój powszechnym. Ceny zboża nie utraciły bowiem swojego znaczenia. Rolnictwo nie chce, lub nie może sprzedawać po cenach zbyt niskich, rosną zapasy, a ten fakt bardziej jeszcze ceny gniecie. Rolnictwo nie mając za co, przestaje kupować, nie reperuje, nie sprawia nic nowego. Wszyscy wskutek tego zmuszeni są oszczedzać w miarę ubytku dochodów. Tymczasem wielki przemysł nie może ustać, nie może zamknąć pieców, hut, fabryk i pracuje dawnemi zasobami, gromadzi zapasy wyrobów, a te są hiperprodukcją, chociaż tylko wzgledną.

Wskutek ulepszeń i wynalazków mógłby przemysł nierównie wiecej produkować i byłby to ruch normalny; zakres tego ruchu nie byłby za obszernym, gdyby wskutek ogólnej depresji nie zmalały potrzeby. Maleją one tak dalece, że pomimo, iż przecież wszędzie liczba ludności się pomnaża, a ludność ta wzrastająca, potrzeby swoje zaspokajać musi, przecież pozostaje ogromna nadwyżka produktów, na które nie ma popytu, począwszy od zboża, aż do najwykwintniejszych artykułów zbytku i dzieł sztuki. Do tego dołącza sie jeszcze i ta okoliczność, że jak na teraz wielkie miedzynarodowe przedsiebiorstwa prawie się skończyły. Lesseps kopie jeszcze kanał Panamski, ale sieć kolei w Europie prawie już wykończona nie potrzeba kapitałów na te dzieła, a setki tysięcy robotników pozostają bez zajęcia tak z powodu braku przedsiębiorstw jak z powodu redukcji pracy po fabrykach. Głodnych przybywa, a po całym świecie pełne są magazyny zboża.

Przyczynia sie też do depresji i zniechecenia wojna cłowa. Każde państwo na swoje rękę ratować się usiłuje, a to egoistyczne ratowanie się wywołuje zmiany ciągłe i prowizorja, nie pozwalające na żadne takie przedsiębiorstwa, które tylko na stałe stosunki obliczane być mogą. Wojna wszystkich przeciw wszystkim, oto hasło, w każdym zakresie ludzkiej działalności.

What next? co dalej? Niektórzy ekonomiści zapewniają, że depresja doszła już do ostatniego kresu, więc naturalnym tokiem rzeczy musi nastąpić ożywcza reakcja, potrzeby długo nie zaspokajane, nie dadzą się dalej odraczać, ceny muszą sie podnieść znowu wskutek popytu, wzrośnie konsumcja, przybedzie roboty, rolnictwo odetchnie, bedzie mogło sprzedawać, bo przybędzie kupców. Tymczasem grożą jeszcze niebezpieczeństwa społeczne. Fabryki muszą się bronić; w miarę spadku cen i braku odbytu, jeżeli nie mają ustać musza zmniejszyć główną rubryke kosztów, obniżać płacę robotników i wielu oddalać. Ztąd tłumy bez zajecia, tłumy niezadowolnionych, a wiec żywioł gotowy dla anarchji. Widzimy już niemal wszedzie groźne objawy — bo i robotnicze kasy wsparcia zjadły już swoje zapasy z dawnych lat.

W każdym razie rok bieżacy o tyle już może być lepszym, że nie będzie gorzej, że ruch na dół zatrzyma sie, więc może zacznie sie ruch w górę. A dla nas sens moralny taki: że nasze kleski ekonomiczne są tylko jednem ogniwem klesk powszechnych, że my sami nie poradzimy na nie; lecz, że one u nas nie ustaną, jeżeli my, tak jak inni w kierunku naprawy pracować nie bedziemy. Praca ta to: rozumna oszczedność wszelkie ulepszenia, używanie sił zbiorowych, podejmowanie zaniedbanych źródeł dobrobytu, których u nas są setki. Ostatecznie bowiem tylko własna siła, własna zdolność do oporu, własna wytrzymałość rozstrzyga o losach społeczeństwa. Bez spotegowania tych zalet nie pomoże żadna choćby i najlepsza konjunktura ogólna, nie pomoże ogółowi, krajowi, nie pomoże na stałe.

Ruch tygodniowy giełd nie dostarczył nic nowego do codziennych waszych sprawozdań.

Wiedeń 28. lutego.

([ ]) Zgniły i łatwy pokój przychodzi do skutku pod naciskiem dyplomacji europejskiej. Wie ona o tem dobrze, ale poradzić temu nie może... a zdaje sie i nie chce. To pewna w każdym razie, że mocarstwa chcą tylko odsunąć wybuch wojny, żadne jej obecnie nie pragnie, ale powodów do przyszłych wojen ani się kuszą usunąć. Rosja chce mieć furtkę otwartą do zawikłań, więc zupełna *de jure* unia bułgarska nie przyjdzie teraz do skutku, lubo *de facto* jest dokonaną. Kwestją grecką rezerwują sobie na przy-

Nieprzyjaciel w domu.

Also-Told, jest to mała wioska w komitacie neogradzkim; gdyby była choć odrobinę większa, szlachcic, co w niej przebywa, zrobiłby z niej od dawna miasteczko. Bo szlachcic węgierski przepada za blaskiem. A nasz bohater p. Toldy był niezawodnie szlachcicem.

Starzy ludzie opowiadają mnóstwo dykteryjek o jego meztwie i sile; opowiadają, że zwyciężył czeskiego mistrza turniejów, że zmusił jedynastu królów do tego, iż się uznali lennikami węgierskiego króla, że sam jeden zdobywał miasta, ba nawet prowincje, że jednak wreszcie zwyciężyła go kobieta, niczem innem nie uzbrojona, jeno czarownym uśmiechem, z różanych usteczek wykwitającym.

Magdalena Laczffy, nazywała się małżonka Toldyego. Mieszkała ona razem z mężem na królewskim dworze w Budzinie, gdzie oboje doznawali wysokiego poważania. Miała być czarodziejsko piękna (tak przynajmniej twierdzą mieszkańcy wioski Also-Told) i sam nawet król nie mógł się oprzeć potędze jej uroków. Nadskakiwał on pieknej kobietce lecz oczywiście bez przekroczenia granic przyzwoitości, (tak zapewniają Alsotoldanie). Nosił jej barwy, a nawet usiłował kilku serenadami utorować sobie drogę do serca nadobnej pani.

Naturalnie wszystkie zabiegi jego spełzły bezowocnie.

Ale Toldy patrzył się krzywo na te umizgi i bez względu na to, kto dał pierwszy do nich pochop, czy król, czy Magdalena — pogniewał się na oboje.

Ha, mężowie zawsze są w tym punkcie jednacy! Zamiast zatuszować kwestje sporną, wolał Toldy wyrzucić przez okno pazia, schwyconego na tem, iż przyniósł Magdalenie bukiet kwiatów od króla. Tak więc nietylko bukiet uległ zmięciu, lecz także paź biedak kark skręcił.

Straszliwy gniew opanował królewską dusze, skoro sie dowiedział o zuchwałym akcie zemsty; wściekłość jego nie miała granic. *Stante pede* wydał rozkaz, pozbawiający Toldego wszystkich zaszczytów i odznak, a zarazem grożący jego gardłu, gdyby natychmiast nie opuścił królewskiego dworu.

Bohater Toldy nie dał sobie powiedzieć tego dwa razy i wywędrował do wioski Also-Told, gdzie żył przez długie lata zdala od zgiełku dworskiego i szczeku broni. Jedyną jego pociechą był mały synek, którego ochrzczono Piotrem. Ojciec wychowywał go na dzielnego obrońcę ojczyzny.

Ale choć Toldy wcale nie próbował odzyskać królewskiej łaski, dawni jego druhowie nie zasypiali gruszek w popiele. W końcu udało im się uśmierzyć gniew monarchy, co zresztą można tem wytłumaczyć, że sumienie potężnego władzcy nie było zbyt czyste.

Pewnego dnia przybył do Also-Told konny posłaniec. Gdy zeskoczył ze spienionego rumaka, Toldy poznał w nim ulubionego sługę króla. Przywiózł on ułaskawienie, ale w osobliwej formie. Pismo królewskie opiewało:

„Miklos Toldy! Przybądź na mój dwór, ale ani pieszo, ani konno, ani wozem. Przynieś z sobą twój największy skarb, nie zapomnij wziąć najdroższego przyjaciela, a zarazem niech ci towarzyszy twój wróg najcięższy“.

Bohater Toldy napróżno łamał sobie głowe nad tem, jakby uczynić zadość woli królewskiej. Ani pieszo, ani konno, ani kołowo — więc do licha, jak? A przyjąwszy nawet, że mógłby wziąć z sobą najdroższego przyjaciela, jak tu zmusić najcięższego wroga, aby mu towarzyszył?

— Eh, król zadrwił sobie ze mnie! pomyślał, prowadząc posłańca do przeznaczonej dlań komnaty. Potem udał się do własnych apartamentów, gdzie całemi godzinami przemyśliwał nad sposobem wykonania woli królewskiej.

Gdy tak myśli, i duma, ktoś nagle zapukał do drzwi.

— Kto tam?

— To ja, odpowiada drżący głos starej kobiety, to ja, Marta Czifra.

— Czego chcesz odemnie czarownico?

Stara Marta uchodziła w istocie za czarownicę w całej okolicy.

— Miałam dziś w nocy osobliwy sen. Otwórz panie, abym ci go opowiedziała.

— Co mnie obchodzą sny twoje? Ruszaj, pókiś cała.

— Uczynie to dopiero gdy ci opowiem sen mój Miklosu Toldy, jednakże, ani chwilę prędzej!

Pomyśl sobie tylko. Śniło mi się, że przybyłeś na dwór królewski tak, iż jedną nogą opierałeś się na grzbiecie twego psa a drugą dreptałeś po ziemi. Był to nielada widok i myślałam, że pęknę od śmiechu. Doprawdy muszę kiedy w podobny sposób wejść podczas sabatu na łysą górę.

Toldy aż podskoczył z radości i otworzył co rychlej drzwi Marcie.

— Chodź tu babo i opowiadaj mi dalej.

Marta wszedłszy, opisała z wszystkiemi szczegółami wjazd Toldyego na dwór królewski tak, jak to widziała we śnie.

Toldy obdarował ją hojnie, a o północy poszedł do sypialni swej żony i obudził ją, pytając:

całość i Anglia i Francja i Rosja, kwestje macedońska, albańska, czarnogórska, pozostają otwartemi, a Serbja wprost oświadcza w nocie komentującej jeden, jedyny artykuł przywracający nie pokój, ale stan pokojowy, przedwojenny — o ile on był pokojowym! ? — że żadna ze spraw spornych z winy mocarstw nie została załatwioną, a przykład Bułgarów musi być na przyszłość zachętą dla wszystkich ludów wschodnich. Jest to perspektywa wcale nie dwuznaczna; dopóki między wielkiemi mocarstwami, za sprawą paru osób, którym ledwo kilka lat życia się należy, panuje pokój dyplomatyczny, dopóty można będzie wstrzymywać małe grudki, grożące lawiną.

Czy to jeszcze rok, lub miesięcy kilka, lub bodaj dwa, czy trzy lata się uda, nikt nie może zaręczać; grudki są i staczać się nie przestaną... Jest to arcyzgodne z takim stanem rzeczy, że w Rumelji i Bułgarji nurtują już agitacje rosyjskie pod rozmaitemi postaciami: bądź za «kompletną unią, bądź przeciw księciu, którego osoba pozbawia Bułgarje opieki Rosji. Toż ostatnia podróż księcia do Filipopola była spowodowaną jedynie koniecznością zapobieżenia o ile się da w porę tym nurtowaniom. Mimo stanu wojennego i jakkolwiek dzienniki nie wychodzą, a wszelkie zgromadzenia ludowe są zabronione, przecież agitacja się szerzy. Np. w Sliwnie niespodzianie zebrał się mityng i uchwalił potępienie konwencji z Turcją. Przeciw Karawełowowi podżegają lud liczni agenci, którzy rozporządzają srebrnemi rublami i imperjałami. O krwawych starciach zwolenników rządu z byłemi rosyjskiemi urzędnikami dopiero przyjezdni przywożą tu bliższe wiadomości.

Agitatorzy rozpuszczają odezwy ze skargami na podatki, na dowolność w administracji i t. p. Są to same przedwstępne symptomata i próby, czy nie da obalić się tą samą drogą księcia, jaką pozbyło się gubernatora tureckiego... Tymczasem jednak książę i rząd bez żadnego oglądania się na konwencję i na humor Rosji dokonywa unji pod każdym względem, a bez ostentacji, zrecznie i skutecznie. Milicję zreformował i wcielił do bułgarskiego wojska. Całej tej operacji dokonali przysłani z Sofji oficerowie w ciągu trzech tygodni.

Na granicy tureckiej urządzono urzęda cłowe bułgarskie, bo Rumelji już nie ma, tylko Bułgarja, a Porta nawet nie protestuje przeciw tym cłom, mimo skarg kupców stambulskich.

Od 18. stycznia zaprowadzono całe sądownictwo bułgarskie w imieniu panującego księcia, któremu sędziowie przysięgę wierności wykonali. Urzęda osobnych rumelskich najwyższych dygnitarzy, jak *preposé des finances* i dwóch *conséillers de prefecture* w każdym departamencie, zupełnie zniesiono, bo centralny rząd jest w Sofji, Rumelja nie tworzy żadnej osobnej prowincji, ale jeden z Bułgarją kraj. Bardzo wielu urzędników w skutek tego oddalono, budżet doznał ulgi, ale powstało i wielu malkontentów. Dawnych urządzeń nie ma już ani śladu, więc jakże śmieszną jest wobec tego konwencja z fikcją gubernatora i zamiar przystąpienia dopiero do rewizji statutu organicznego Rumelji. Ale fikcje te i formalności, to haczyk, za który każdego czasu dyplomacja tego lub owego państwa pociągnąć będzie mogła, ażeby swoje rybkę nań schwycić.

Oto jest prawdziwy obraz sytuacji na wschodzie. Widowisko na chwilę przerwane, lecz to tylko antrakt; kurtyna wcale nie spadła, ciąg dalszy nastąpi, bo nastąpić musi i z woli ludzi i z natury rzeczy. I gdyby książę Bismark był potrójnym Bismarkiem, jeszczeby historji wstrzymać nie zdołał. Nazajutrz po Kromieryżu przyszła niespodzianka rewolucji w Filipopolu. Zakotłowało i ułożyło się na razie, lecz na to tylko, żeby jak oznajmia nota serbska nastąpiło *vivat sequens.*

Z posiedzeń Tow. Kred. Ziemskiego.

Wspomniane wczoraj wnioski p. Mecińskiego i towarzyszy co do zamknięcia emisji 5% listów zastawnych Tow. kred. Ziemskiego, a otworzenia emisji 4½% listów zastawnych opiewają dosłownie jak następuje:

„Zważywszy:

1. Że od lat już kilku stopa procentowa na wszystkich targach pieniężnych w ogóle w całym świecie handlowym obniżyła się znacznie, a tendencja ku dalszej zniżce objawiać się nie przestaje;

zważywszy:

2. Że jeśli jakakolwiek gałęź industrji lub przemysłu, aby się mogła podnieść i rozwijać, musi mieć zdrowy, a więc możliwie najtańszy kredyt — to tem więcej rolnictwo w obec tak ciężkich warunków w jakich się znajduje, w obec częstych klęsk elementarnych, konkurencji zamorskiej, wysokiego opodatkowania ziemi i przesileń ekonomicznych, dążyć musi koniecznie do wytwarzania sobie coraz tańszego kredytu hipotecznego — do którego ma prawo tem większe, że zwykle kapitał lokowany w listach zastawnych mieszcząc się w pierwszej połowie wartości majątku takim długiem obciążonego daje wierzycielowi zupełną gwarancję, że będzie mu wypłacony w całości i w przepisanym terminie;

zważywszy:

3. Że zastanawiając się nad kursami listów zastawnych rozmaitych zakładów kredytowych — widzimy, że listy oprocentowane niżej 5% rocznie okazują stałą dążność do zwyżki, podczas gdy 5% i wyżej oprocentowane granice kursu 100 za 100 bardzo nieznacznie tylko przekraczają, tak, że kiedy np. listy zastawne Banku austro-węgierskiego na cedule giełdy wiedeńskiej z dnia 12. lutego notowane są 102—40 za sto, to listy 4½% tegoż samego Banku austro-węgierskiego notowane 102 - 30 za 100;

zważywszy dalej, że tego rodzaju przykłady, jak powyższy — służyć winne za wskazówkę, że obecnie kapitał lokujący się w listach zastawnych nie koniecznie domaga się od ziemi 5% — ale zadowolni się i niższą cokolwiek rentą, byle równie pewną — a tym sposobem umożebni rolnikowi przy rozłożeniu jego długu na dłuższy okres amortyzacyjny znaczne zmniejszenie każdego rocznego ciężaru do spłaty:

zważywszy nareszcie:

Że obecnie kapitał szukający oprocentowania a lokujący się w naszych najpoważniejszych krajowych zakładach lokacyjnych, jak: Kasy Oszczędności lwowska, krakowska, Bank krajowy oraz krakowskie Towarzystwo wzajemnego kredytu, zadawala się 4½, a względnie nawet 4% nie ma więc nawet obawy konkurencji miejscowej,

z tych przeto powodów:

Ogólne Zgromadzenie Delegatów galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego raczy uchwalić następujące wnioski naglące:

Wniosek I.

Zamyka się dalszą emisję 5% Listów zastawnych Galicyjskiego Towarz. Kredytowego Ziemskiego.

Gdyby w przyszłości z powodu mogącej zajść zmiany stosunków kredytowych i procentualnych na targach pieniężnych, okazało się korzystnem i potrzebnem dla członków Towarzystwa Kredytowego ponowne wydawanie 5% Listów zastawnych Dyrekcja w porozumieniu z komisją rewizyjną ma prawo otworzyć napowrót dalszą emisję takowych.

Wniosek II.

Otwiera się emisja 4½ % Listów zastawnych Gal. Tow. Kredytowego Ziemskiego z 52 letnim planem umorzenia. Listy te mają być wydawane od dnia, w którym faktycznie zostanie zamknięta emisja Listów zastawnych 5 procentowych.

W razie uchwalenia 2ch wniosków powyższych ewentualny

Wniosek III.

Poleca się Dyrekcji, aby łącznie z komisją rewizyjną na jednem z najbliższych posiedzeń przedłożyła do uchwały ogólnego zgromadzenia Delegatów te zmiany odnośnych §§. statutów Towarzystwa, które skutkiem uchwalenia wniosków powyższych innej stylizacji wymagać będą, a także zmiany tych §§. statutu, które pod jakimkolwiek względem utrudniają konwersję lub zbyt długo oczekiwać każą dłużnikom na możność rozłożenia pożyczki na nowy plan umorzenia.

Lwów dnia 1 marca 1886.

Męciński wnioskodawca.

Dembowski, Badeni, Żurowski, Gniewosz, Abrahamowicz, Balicki i t. d.

Głosy prasy.

Zabrała wreszcie głos i *Gazeta Narodowa* w sprawie kwalifikacji kupieckiej, ale nie możemy powiedzieć o jej artykule, iż jest wytrawnym i opartym na znajomości stosunków. Wychodzi ona z tego założenia, że kwalifikacja nie przyczyni

---

— Czy widziałaś Magdaleno rycerza, który dziś przybył do mnie?

— Oczywiście, widziałam go. Twierdzi on, że król go przysłał.

— Tak jest w istocie. Wreszcie ten człowiek ma kosztowne cacka, złote łańcuchy i pierścienie dla królewskiej kochanki. Ponieważ znamy się od dawna, prosiłem go, aby tu przenocował.

— Życzę mu spokojnego snu po całodziennych trudach.

— Tak myślisz, moja gołąbko? Ja jestem innego zdania. Dla ciebie byłyby te klejnoty stosowniejsze, jak dla przewiędłej kochanki królewskiej.

Wzrok Magdaleny zapłonął radośnie.

— Zgładzę rycerza, szepnął Toldy, a tobie dam kosztowności, które on ma z sobą.

Magdalena niby się sprzeciwiała, jednak w sposób taki, iż można było to wziąć za zachętę do popełnienia zbrodni.

Toldy wyszedł i w pół godziny później wrócił obładowany klejnotami; na plecach dźwigał wór zakrwawiony.

— Tu są skarby, Magdaleno, a tu zwłoki posłańca. Jak sądzisz, gdzie je mam ukryć?

Drżąc na całem ciele, kobieta wskazała niszę, poczem oboje ukryli tam worek; przez pory grubego płótna spływały krople krwi.

— Ale teraz spieszmy się Magdaleno do Budy, aby w królu nie powstało przeciwko nam podejrzenie, skoro jego posłaniec nie wróci.

Natychmiast zebrali się do podróży.

— Co zabierzemy? — spytała Magdalena.

— Nic oprócz synka i mego legawca.

Tak wyruszyli do Budy. Stanąwszy przed królewskim pałacem, Toldy kazał królowi oznajmić, iż spełnił jego polecenie i przybywa tak, jak mu to było nakazane.

Król odpowiedział mu przez swego posłańca, że w towarzystwie całego dworu czeka na jego przybycie.

Wtedy Toldy wziął syna na prawe ramię (lewą ręką trzymał psa na uwięzi) i wsparłszy się jedną nogą na jego grzbiecie, drugą podskakiwał po ziemi. Obok szła Magdalena.

Dworzanie nie mogli się powstrzymać od śmiechu.

— Patrz, patrz — szeptali sobie — Toldy oszalał widocznie i na stare lata bawi się w niańkę. Któż widział takiego chłopaka dźwigać jeszcze na ręku?

Zaś damy dziwiły się niemało, że Toldy skakał na jednej nodze.

— Czy druga zrosła z psem? — pytały.

Tylko król się nie śmiał; rzekł poważnie:

— Nie drwijcie z Toldego. Działa on roztropnie i mądrze.

Gdy Toldy był już bliski królewskiego orszaku, uderzył prętem legawca tak silnie, że ten, skowycząc, uciekł.

— No, Toldy, spytał król, gdzie twój najlepszy przyjaciel?

Zapytany nie zaraz odpowiedział. Wprzód zawołał psa, który zwabiony głosem pana, przybiegł i począł lizać mu ręce.

— Oto, królu, najlepszy mój przyjaciel. Uderzyłem go, a przecie przybiegł na moje zawołanie.

Potem spojrzał na Magdalenę i rzekł do niej z udanem oburzeniem:

— Czy zaczynasz znowu dawną igraszkę, niegodziwa kobieto? Po co mizdrzysz się do króla?

Twarz Magdaleny spłonęła szkarłatem.

— Jak śmiesz mówić mi coś podobnego ty, bezwstydny!

Zamiast odpowiedzi Toldy lekko ją uderzył, czem rozpaczona, krzyknęła Magdalena:

— Mój królu, każ okuć tego złoczyńcę. On zamordował wczoraj twego posłańca.

— Oto królu, mój wróg najcięższy, spokojnie rzekł wtedy Toldy. Ta kobieta, którą tak kochałem, iż byłbym nawet kosztem własnego życia chętnie spełnił każdą jej zachciankę, ta kobieta oskarża mnie teraz o zbrodnię, której nie popełniłem. Czy może być większy nieprzyjaciel, niż nieprzyjaciel w domu?

— Morderco, zawołała Magdalena, odchodząc prawie od zmysłów. Ty go zabiłeś. Oskarżam cię o to w obliczu króla!

— Któż z nich dwojga ma słuszność? spytali dworzanie.

— Ja powiedziałem prawdę, odparł Toldy. W worze, pokazanym żonie ukryłem zarznięte cielę.

— Toldy nie kłamie, potwierdził król. Poseł mój wrócił cały i zdrów jeszcze przed godziną. Sumiennie wypełniłeś twe zadanie, Toldy. Przyniosłeś nam także twą największą dumę, twego synka. Cóż, czy warto z powodu kobiety gniewać się na króla. Cokolwiek złego się stanie, winna temu z pewnością kobieta. Czy wierzysz mi teraz?

— Wierzę mój królu i panie, i właśnie myślę nad tem, jak ją ukarać.

— Daj spokój karze. Dlaczego ona jedna ma pokutować za wszystkie? Pozostań nadal przy mnie, a strzeż się nieprzyjaciela w domu!

Koloman Mikszath

sie wcale do podniesienia stanu kupieckiego. Dlaczego? Oto dlatego, że pigmejskim wydaje jej się

„środek kwalifikacji wobec tej walki, jaką na polu handlu wydaje Europie Ameryka i Indje, wobec tego gwałtownego przekształcenia dawnych targowisk, warunków popytu i zbytu, do jakiego doprowadziły lokomotywy, przecinające kontynent w tysiącznych kierunkach i kominy fabryczne wyrastające jak gdyby po deszczu! Czy zaradzi temu prędzej ktoś co ukończył szkołę ludową, niż ten, co będzie tylko autodydaktem?"

To pomięszanie sprawy handlu z wpływem, jaki wywierają Ameryka i Indje na produkcję rolniczą europejską, lub lokomotywy i kominy fabryczne na produkcję innych towarów pokazuje odrazu, jak lekko brał się autor tego artykułu do oceniania rozbieranego tematu. W ogóle nie musiał on sobie zdawać jasno sprawy z tego, że produkcja a handel, to są dwie rzeczy zupełnie różne, często nawet całkiem przeciwstawne. I tak np. w tym i w zeszłym roku wielkie przesilenie przechodziła produkcja cukru, setki ludzi pobankrutowało, liczne fabryki zostały zamknięte, producenci cukru stracili miljony na spadku ceny cukru, ale nietylko nic nie stracił lecz przeciwnie grubo na tem zarobił każdy kupiec korzenny, gdyż tani cukier odchodził w większych masach, więc sklepowy jego obrót w tym towarze był o wiele większy.

Pomięszawszy te dwie rzeczy i wyszedłszy z założenia, że to „pigmejski środek" ta cała kwalifikacja, dziwi się *Gazeta Narodowa*, dlaczego izraelici byli jej przeciwni i zrozumieć nie może, zkąd ten ich opór. Gdyby się była poważniej zastanowiła, doszłaby przecie do przekonania, że ten ich opór nie musiał być platonicznym, bo izraelici nie mają zwyczaju walczyć tak namiętnie, jak walczyli, wtedy gdy nie są zaangażowane ważne ich interesa. Wyjaśniłoby się jej to i wtedy także, gdyby uważniej przeczytała to co sama napisała w rzędzie lekarstw, mających uzdrowić nasze stosunki handlowe, a gdzie między innemi czytamy:

„przestrzeganie ścisłe, ażeby kupcy nieuczciwi nie robili majątków na fałszywych krydach, przenosząc firmy na żony i godząc się ze stratą wierzycieli, wyposażenie Izb handlowych w środki dyscyplinarne przeciwko szwindlerom wyzyskującym łatwowierność publiczności fabrykatami, już z góry na oszukaństwo wyrabianemi."

Otóż to i powód, dla którego kwalifikacje napotkały na taki opór. Wprowadzenie ich zamknie raz na zawsze drogę owemu przenoszeniu firm na żony, a więc nałoży hamulec na wszystkie fałszywe krydy. Utworzenie zaś gremjów, które będą ową władzą, mającą nadzór nad kupieckim stanem, utrudni wszystkie szwindle i doprowadzi pomału do tego, że oszust nie będzie miał tak jak dzisiaj na każdym kroku premji przed kupcem uczciwym.

Krakowski korespondent warszawskiego *Słowa* smutną rzecz powiada o naszej podwawelskiej stolicy.

„Śmierć Zatorskiego da powód do wyboru posła do Rady państwa z Krakowa. I przykro to wyznać, — pisze on — stwarza ona pod tym względem nie mały kłopot. Dotąd nie można wskazać odpowiedniego kandydata a jeżeli Kraków nie miałby być właściwie i godnie, jakby należało ze względu na jego stanowisko i znaczenie w przeszłości i teraźniejszości, przedstawionym w parlamencie monarchji, to zaiste byłoby to nietylko smutnym ale i upokarzającym objawem oraz oznaką niemocy."

W dalszym ciągu swojego listu dotyka on kwestji, która — dzięki niepolitycznym wystepom *N. Reformy* — nie może jakoś zejść z pola, jakkolwiek doprawdy byłaby już pora, żeby z niego zeszła. Oto, co on pisze:

„Na poufnem zebraniu tutejszych obywateli powzięto najpierw ogólnikową uchwałę, wyrażającą pożądane niezawodnie, ale może niezupełnie praktyczne życzenie, aby „zakupowanie towarów za granicą uważać za występek przeciw obowiązkom obywatelskim, a zaspokajanie potrzeb życia w kraju, i o ile można wyrobami krajowemi, za obowiązek obywatelski." — Pomimo nieco szumnego brzmienia tej rezolucji wyraża ona niewątpliwie myśl użyteczną, oczywiście uwzględniając dodatek „o ile można. Nie ograniczono się jednak na tem, a natychmiast lekkomyślna demonstromanja musiała tu swoje trzy grosze wtrącić, wnosząc (co też uchwalono), „żeby komisja z siedmiu, zawezwawszy znawców ze wszystkich gałęzi przemysłu, zbadała źródła, z których można sprowadzać towary w miejsce sprowadzanych dotąd z Prus". Otóż wniosek ten jest jednym z przykładów i specimenem płytkich działań drapiących się w pozory głębokich pomysłów i wzniosłych myśli. Przedewszystkiem, niestety, w praktyce byłoby to podobnem do ukąszenia słonia przez muchę, a paradować z takiem ukąszeniem jest śmiesznością, jeśli nie małodusznością. Następnie czy roztropnie jest i użytecznie opowiadać w taki sposób na wystąpienia jednego człowieka — a choćby działanie zupełnie dziś od tego człowieka zależne — całemu społeczeństwu bez możności osięgnięcia celu *vana sine viribus ira!* — To zawsze bardzo niebezpieczna rzecz w działaniach ludzkich, a tem niebezpieczniejsza, jeżeli stwarza złudzenie z jednej, a bezużytecznie wywołuje namiętności i zaostrza rasowe nienawiści z drugiej strony, zwłaszcza tam, gdzie dotychczas głównie są w grze państwowe tylko dążenia, czego dowodem uchwały parlamentu niemieckiego i zachowanie się niezależnej i licznej mniejszości w sejmie pruskim. Wszak pierwszy uchwalony wniosek byłby niezawodnie wystarczył, byłby odpowiedział rozumnie położeniu, a poważnie zadaniu."

W jednym z ostanich numerów *Biesiady literackiej*, pewna młoda poetka kryjąca się pod kwiatowym pseudonimem „Skabiozy" wystąpiła z dziwnym, chorobliwym wierszem, w którym wzywa Boga, aby prędzej zesłał na nią starość, gdyż wtedy miałaby prawo być **egoistką**, nie troszczyć się o ludzi, nie dzielić ich cierpień ani bolów, żyć spokojnie, jak zasuszona mumja.

„...Chcę mieć zwój siwych włosów nad głową.
To me jedyne życzenie.
Takabym była wtenczas spokojna
Od trosk, zawodów i goryczy wolna."

Wiesz ten nie zwrócił zrazu na siebie uwagi, przeszedł bez dyskusji, jak tyle innych. Nawet redakcja *Biesiady literackiej* apewne nie zastanowiła się w pierwszej chwili nad tem, jak niesłusznie i niesprawiedliwie poetka uwłaczyła „siwym włosom", odsądzając je od tego, aby współczuły ze społeczeństwem. Ale ten i ów przeczytał ten wiersz, ten i ów oburzył się, zaczeto mówić o tej sprawie, i w końcu w tej samej *Biesiadzie* pojawiły się dwa protesty, oba rymowane, jeden z podpisem S. C., drugi zaś p. T. Prażmowskiej (Teresy-Jadwigi). Ten ostatni jest tak piękny i tak pełen siły, że go tu w całości przytoczymy:

Więc ty myślisz, że srebrna korona siwizny
Od trosk cię i zawodów uwolni na zawsze?
Palące rany serca, że czas zmieni w blizny,
I że łzami młodości łzy spłaczesz najkrwawsze?

O! łudzisz się, jak dziecko. Inaczej się dzieje:
Los cierniem wieńczyć umie i siwą już głowę...
Choć przebolisz własnego żywota koleje,
Weźmiesz za to w pierś bóle twych braci wiekowe!

Choć spokojna już w sobie i „cicha i biała,"
Uczujesz jednak wtedy, że w bratnim łańcuchu
Ogniwem dotąd jesteś... krew ze krwi... kość z ciała...
Że do celu wspólnego, w praw wspólnych posłuchu

Ty wraz z braćmi iść musisz—i pójdziesz! choć siwa...
I do sytu pić będziesz z kielicha goryczy!
Bo serce — to rzecz wiecznie boląca i żywa —
Uderzeń swoich siły na lata nie liczy.

I z siwym nawet włosem płacze się żałośnie:
Gdy świętość ktoś nam zdepcze—wielbioną od wieka—
Gdy siejba naszej pracy kąkolem wyrośnie,
Gdy w dziecku — już nie *dziecko* — lecz tracisz [*człowieka*!

Tak! nie daje siwizna kamiennej martwoty,
Więc pocóż prosić Boga, by zsyłał ją prędzej?
O zła raczej upadek, o zwycięstwo cnoty,
O zdjęcie proś z ludzkości pęt hańby i nędzy.

O stokrotny plon pracy — co świadoma celu,
O męztwo — co go żadne nie połamią ciosy,
O szczęście proś — dla wszystkich; o siłę — dla wielu...
Proś! proś Boga usilniej, niż o siwe włosy."

Świetna to odpowiedź i zaprawdę miło nam wielce, że się z nią spotykamy. Podobny wyskok, jak pani Skabiozy, czy szczery, czy choćby udany tylko i na efekt obliczony, nie powinien zostać bez repliki, bo nie wolno takich okrzyków podnosić i nie wolno ich pomijać milczeniem, aby nie sądzono, że zdesperowane to już społeczeństwo, którego walka nuży, ciągłe bojowanie ubezwładnia i wypoczynku tylko ono żąda i w egoizmie tylko zasklepić się pragnie. W imieniu wszystkich odpowiedziała pani Prażmowska. Odpowiedź ta piękna i silna — dzięki jej za nią.

MAŁY FELJETON.

Polacy podróżnicy.

Znakomity feljetonista, piszący tygodniowe „Półsłówka" w warszawskiem *Słowie*, wziął za przedmiot ostatniego swego feljetonu wyprawę afrykańską Rogozińskiego. Opowiedziawszy tedy, jak dwaj nasi podróżnicy przybyli na schyłku zeszłego roku do Krakowa, jadąc przez Szwajcarję, aby nie wpaść w szpony Bismarka; jak w Krakowie ciepło i sympatycznie ich powitano; jak Rogoziński postanowił przezimować w Krakowie, aby napisać tam obszerne w polskim i angielskim języku sprawozdanie z podróży, a jak Leopold Janikowski przybył do Warszawy i ma tam podczas postu wystąpić z szeregiem odczytów; pisze dalej autor tak:

„Miałem niedawno sposobność spędzić parę wieczorów w towarzystwie młodego podróżnika, posiadającego szczególny dar opowiadania, które nietylko zajmuje, ale co rzadsze, wzbudza zupełną wiarę w swoją relację i prawdomówność. Ciekawa to postać i ciekawy człowiek... Młody jeszcze (ma lat zaledwie 30). Janikowski różni się wielce od swego towarzysza i przyjaciela St. Rogozińskiego, którego przed paru laty widzieliśmy tutaj w Warszawie, kiedy niepewny o los swej wyprawy i jakby rozgorączkowany jej myślą, marzył o tem, jak zamierzone dzieło do skutku doprowadzić i ekspedycję swoją zorganizować... W oczach młodziutkiego marynarza błyszczał wówczas jakiś jakby melancholijny fanatyzm afrykański, jakaś nieprzezwyciężona żądza ujrzenia tych nieznanych dotychczas Europie krain i ludów... Było w nim coś misjonarskiego, coś, co zapowiadało, że ten dwudziestoletni młodzieniec potrafi wzbudzać powszechny dla siebie entuzjazm i posłuszeństwo, zdobędzie się na siłę i energję, łamiące wszelkie przeszkody i wbrew wszystkim i wszystkiemu na swojem postawi lub zginie... Trawiła go gorączka afrykańska, a do Kamerunu jechał jak zakochany student, który gonić gotów, choćby pieszo, mil kilkaset, aby tylko doścignąć swój nieznany a uwielbiany ideał, zajrzeć mu w oczy i rączkę jego uścisnąć... Takim wydawał mi się wówczas Rogoziński. Janikowski zaś robił o wiele spokojniejsze wrażenie. Nie studencka miłość i rozdurzenie, ale poważne uczucie męskie gnało go w Kameruńskie góry... Tamten w zapale nie zdawał może sobie sprawy z tego, co go w tej ekspedycji czeka i ile to przeszkód spotka na drodze; ten szedł ze świadomością wszystkich trudów i niepowodzeń i przystępował do przedsięwzięcia jak rozważny i poważny filister staje przed ołtarzem, po skrupulatnym rachunku i decyzji, że zważywszy wszystkie złe i dobre strony małżeńskie, jednakże dobrych jest więcej, dlatego żenić się potrzeba. Tamten był wiecej misjonarzem, ten wyglądał raczej na zimnego i wytrawnego marynarza Anglji. Trzeci uczestnik wyprawy, biedny Tomczak, fachowy geolog, nie wrócił już z nimi do kraju, zgniotła go choroba, której zarodki wywiózł z sobą z Europy, a która przy klimacie równikowym nabrała nagle zabójczych rozmiarów... Leży on zakuty w kameruńskich skałach, a rzewnem jest prawdziwie sprawozdanie kolegów o tem przeczuciu śmierci, jakie miał w chwili zgonu i o pożegnaniu, jakie przez nich zasyłał konając krajowi...

„Lecz nie chcę wyprzedzać opowiadań, które wkrótce z własnych ust Janikowskiego usłyszymy w Ratuszu... Słucha się ich z wielką ciekawością, a w tych czasach powszechnej na nas *razzii*, w chwili, kiedy z trybuny parlamentarnej odzywają się głosy wytępienia i zniszczenia, dziwne jakieś wrażenie robią opowiadania o wyprawie tych dwóch młodzieńców, którzy zawierają traktaty z królami i królikami murzyńskimi, darowują potężnej władczyni Albionu piękny szmat kolonji, osadzają wbrew wielkim zjednoczonym Niemcom, misjonarzy katolickich na ich własnym gruncie, stają się przedmiotem gniewu wszechmocnego kanclerza i są bombardowani przez korwete niemiecką, jakby reprezentanci i marynarze jakiejś potęgi morskiej... Co za masa ciekawych i charakterystycznych szczegółów tej wyprawy, jak nowe, nieznane kraje roztaczają się przed naszemi oczyma, jaki wyborny przykład stosunków kolonizacyjnych i sposobu, w jaki się ta kolonizacja europejska w Afryce odbywa! Janikowski jest z natury wiecej milczący i zamknięty w sobie. Kiedy mowa o naszych codziennych kłopotach i sprawach, kiedy wre dyskusja polityczna lub literacka i występują do zapasów różne kwestje, przewidywania, skargi i żale, on słucha tego ze spokojem i ciekawością człowieka, który odwykł już trochę od Europy i zapomniał, jak to jej wielka cywilizacja w praktyce czasami wygląda. Całemi godzinami nie usłyszysz nieraz z ust jego ani jednego słówka i dopiero kiedy przychodzi kolej na Afrykę i Kamerun, wówczas ożywia się, staje się rozmowny i wymowny, i gotów cały wieczór opowiadać, gawędzić, bez pretensji do prelekcji, bez prozopopei profesorskiej... I opowiada o tym Kamerunie i o swoich sprzymierzeńcach i przyjaciołach, królach i królikach, jakby który z nas zdawał sprawę z ostatniego pobytu swego w Kaliszu lub Piotrkowie, z dużą werwą i humorem, ale bez chęci zrobienia efektu, bez zamiaru imponowania tem, że był tak daleko i tak zręczną i znaczącą odgrywał tam rolę... I to właśnie jego opowiadaniom nadaje najbardziej cechę prawdomówstwa i to je czyni wiarogodnemi. Nikt się mu też nie dziwi, kiedy zapewnia, że marzeniem ich obu jest wrócić jak najprędzej do tego Kamerunu i zdala od Europy, od

jej wrzawy, trosk i gwaru, prowadzić dalej swą naukową eksplorację i iść ciągle naprzód w głąb tej niezbadanej i nieznanej dotychczas Afryki środkowej... Przybyli oni obaj do kraju, raz dla tego, że co lat kilka każdy Europejczyk musi zmieniać klimat i zaczerpnąć nowych sił do zniesienia straszliwych febr, trapiących tamtejsze okolice, a powtóre, że pilno im było pochwalić się tem, co dotychczas zrobili i pokazać swoim, że naukowa ich misja nie była w ciągu lat trzech bezowocną i że nietylko żądza przygód gnała ich w kameruńskie góry...

„Naturalnie, że w odczytach swoich warszawskich Janikowski obejmie drobną cząstkę tylko swych afrykańskich wspomnień, tak samo jak i krakowskie odczyty Rogozińskiego, nie są bynajmniej dokładnem sprawozdaniem z ich wyprawy. Znajdzie się ono dopiero w osobnej, wspólnie opracowanej książce, która ma się ukazać w dwóch językach, w polskim i angielskim lub francuskim.

„Sądząc zaś z ich opowiadań, książka będzie bardzo i to nietylko dla specjalistów, ciekawą. Umieją oni chwytać różne drobne szczegóły i szczególiki tamtejszego życia i zwyczajów, a niektóre z nich są nietylko pouczające ale i zabawne. Czyż to nie zabawne np., że nawet u mieszkańców gór kameruńskich Niemcy zdobyli sobie przezwisko, na które teraz w Europie tak zawzięcie pracują. Nazywają ich tam „Batubabubi“, co ma znaczyć „człowiek przynoszący nieszczęście...“ i kiedy każdy inny europejczyk nosi ogólne miano „Sango Mukara“ (pan biały), jeden Niemiec tylko jest dla krajowca „Batubabubi“ i przyjmowany bywa przez niego z największą nieufnością.. Całe powodzenie naszych podróżników opierało się na tem, że zdołali przekonać murzynów, iż idzie im o co innego, aniżeli o pospolity handel... Murzyni bowiem nadbrzeżni, żyjący z pośrednictwa w handlu z faktorjami, nie dopuszczają nigdy żadnego Europejczyka w głąb kraju, w obawie, że ten zawiąże bezpośrednie stosunki i odbierze im ich sposób do życia... Po wielu jednak usiłowaniach, zdołali oni wkońcu przekonać krajowców, że niczego od nich nie żądają, lecz przeciwnie obdarzają ich podarkami, za to jedynie, żeby pozwolili kraj swój obejrzeć i opisać... Jaką zaś drogą do tego doszli, dowiemy się o tem szczegółowo z odczytów, których tajemnic przed czasem zdradzać mi nie wolno..

„Nie wiem, czy w odczytach Janikowskiego znajdzie także miejsce opowiadanie o tym psie polskim, który wraz z niemi zawędrował aż w góry kameruńskie i teraz powrócił na starość do kraju. Ciekawe to psisko, które odznaczało się wielką zmyślnością i wskutek tego było istnym postrachem murzynów. Wszyscy murzyni są wielkimi łakomcami, otóż murzyn, który dawał codziennie psu zwykłą porcję ryżu, objadł go pewnego poranku i zamiast funta ryżu, dał mu tylko połowę.. Pies był tak już wyuczony, że jeżeli nie otrzymał swojej zwyczajnej porcji, nie tykał miski, lecz przychodził do swego pana, skomląc i targając go za rękaw. Przyszedł więc i wtenczas „Sango Mukar“ wpadł ostro na murzyna i zaczął go surowo karcić...

— Zkąd wiesz, biały, żem psa skrzywdził? — bronił się łakomy murzyn.

— Bo pies mi to powiedział...

— Jakto, on umie gadać?...

— Tak samo, jak ty i ja... Wszystko widzi i wszystko mnie powie.

„I uwierzyli w to murzyni i odtąd bali się gadającego psa polskiego więcej może, aniżeli samego pana.

„Innym razem skradziono jakieś prowizje. Zmyślny pies odkrył zaraz wprawdzie dwóch murzynów, którzy się owej kradzieży dopuścili... Zdumienie ich było olbrzymie i wnet zaczęli się miedzy oba kłócić.

— A mówiłem ci, że nie trzeba tego robić, bo pies na nas patrzy i wnet wszystko Sango Mukarowi powie..

„Jakoż od tej pory, dzięki gadającemu psu, osada naszych podróżników stała się nietykalną... Nie bano się karabinów i pistoletu, ale po całej okolicy rozeszła się wieść o owym psie gadającym, który wszystko swoim panom donosi i na najmniejszą rzecz baczną zwraca uwagę...

„Pies ten, siedząc w Londynie i w Paryżu, tak się stesknił za Kamerunem, że kiedy w przejeździe przez Szwajcarję ujrzał z wagonu góry, takie one na nim zrobiły wrażenie, że nagle wyskoczył okuem i dalej w drogę... Z wielkim dopiero trudem zdołano, wysiadłszy na następnej stacji, zbiega odszukać..

„A ile to byłoby anegdot kameruńskich do zastosowania w obecnej porze hymenowych starań i kojarzących się małżeństw... U murzynów tamtejszych np. żona kupuje się za tkaniny bawełniane, broń lub wódkę, a najdroższa kosztuje na naszą monetę 100 rs. W całej okolicy jest dziwnej niebieski murzynka i na tę nałożyli cenę 50 funtów (500 rs.), ale suma ta tak się wydała wszystkim konkurentom wygórowaną, że dotychczas owa czarna Wenus nie znalazła amatora i jest jeszcze do zbycia... Europejki, chociażby najstarsze i najbrzydsze, mają tam wielkie powodzenie... Kiedy jednego z najzamożniejszych królów zapytano, co dałby za żonę pewnego konsula, podeszłą już matronę, odrzekł, że cały jego majątek jest za mały, aby okupić skarb podobny. Dzicy więc murzyni umieją sypać komplementami nie gorzej od nas, ale za to pojęcia ich o pięknie różnią się nieco od naszych starych, konwencjonalnych... W Fernando-Po otyłość np jest ozdobą i największym wdziękiem, czem jest ktoś grubszy i więcej ma ciała, tem większy wzbudza podziw i zachwyt.. A niczem nie można tam tak wzruszyć najpiękniejszej w całym kraju kobiety, jak objętością brzucha i objętością karku.. Bryś więc Mickiewicza, co to „był bernardyńskiego karku, a sędziowskiego brzucha“, w Kamerunie zrobiłby świetną karjerę.. Zrobiłoby ją wielu innych, gdyby nie ta szalona odległość i różne dolegliwości podróży morskiej...“

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata na prowincji (z przesyłką pocztową) kosztuje miesięcznie **1** *złr. Prenumerata we Lwowie za kartkami kosztuje* **75** *ct. miesięcznie, a z donoszeniem do domu* **1** *złr. miesięcznie.*

Osoby prenumerujące z donoszeniem do domu — winny składać swą prenumeratę w Administracji PRZEGLĄDU przy ul. Sykstuskiej l. 45; prenumerujące zaś za kartkami mogą składać swą prenumeratę bądź w trafice hotelu Angielskiego, jeżeli tam zamierzają PRZEGLĄD odbierać, bądź w drukarni Pillera i Sp. (Łyczakowska l. 3) jeżeli wolą do niej po niego posyłać.

KRONIKA.

Ślub u dworu. *Gazeta Lwowska* w swej części urzędowej zamieszcza następujące doniesienie:

„Ponieważ arcyksiężniczka Marja Teresa, córka arcyksięcia Karola Salvatora, za pozwoleniem Najj. Pana, dała swoje wolne zezwolenie na związek małżeński z arcyksięciem Karolem Stefanem, synem ś. p. arcyks. Karola Ferdynanda, przeto według istniejących praw domu cesarskiego i najwyższego statutu rodzinnego, było obowiązkiem naj dostojniejszej narzeczonej, jak każdej najdostojniejszej Arcyksiężniczki przed zawarciem związku małżeńskiego, uczynić zrzeczenie się poparte przysięgą, że dla siebie i dla swoich potomków rezygnuje z przysługujących jej z urodzenia praw sukcesyjnych i dziedzicznych na korzyść poprzedzających ją co do płci, linij i wieku członków najdostojniejszej rodziny.

Jego ces. i król. apost. Mość raczył arcyks. Marji Teresie, dla tego uroczystego aktu renuncjacji, naznaczyć dzień 27 z. m.

Kardynał książę arcybiskup wiedeński, c. k. tajni radzcy i ministrowie, zgromadzili się z tego powodu przed trzema kwadransami na 12 w tajnej radnej komnacie zamku cesarskiego, gdzie wielki podkomorzy, kapitanowie gwardji przybocznej i pierwszy generał-adjutant Jego ces. Mości zajęli miejsca po obu stronach Tronu. Skoro pierwszy ochmistrz nadworny zawiadomił, iż wszystko jest w pogotowiu, udał się Jego ces. i król. apost. Mość z najdostojniejszymi Narzeczonymi, poprzedzony przez Ich ces. i król. Wys. pełnoletnich najd. arcyksiążąt, do tajnej radnej komnaty.

Jego ces. i król. Mość, stanąwszy na najwyższym stopniu tronu, raczył teraz, jako najwyższa głowa najwyższego cesarskiego domu, mieć zwykłą w takich razach przemowę.

Następnie minister domu cesarskiego i spraw zagranicznych odczytał dokument renuncjacyjny, poczem najdostojniejsza narzeczona, trzymając dwa palce prawej ręki na księdze Ewangelji, podtrzymywanej przez kardynała księcia arcybiskupa, odczytała słowo w słowo formułę przysięgi i przysięgę zamieszczoną przy końcu formuły wykonała. Najdostojniejsza narzeczona i najdostojniejszy narzeczony podpisali następnie dokument zrzeczenia się, poczem notarjusz stanu przyłożył pod podpisami pieczęcie najd. narzeczonych.

Bezpośrednio potem w wewnętrznym apartamencie nastąpiło podpisanie aktów ślubnych przez najdostojniejszego narzeczonego i najdostojniejszą narzeczoną, a to w obecności Jego ces. i król. apost. Mości Najj. Pana, dalej Ich ces. i król. Wysokości najd. arcyksiążąt: Ferdynanda IV, W. księcia Toskany, Karola Salwatora i Albrechta, dalej pierwszego ochmistrza nadwornego, ministra domu cesarskiego i spraw zagranicznych, oraz notarjusza stanu“.

Odznaczenie. Cesarz nadał majorowi drowi Maurycemu Schwarzbach, referentowi sprawiedliwości przy komendzie obrony krajowej we Lwowie w uznaniu długoletniej działalności służbowej, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Piknik artystyczny. W piątek dnia 5 bm. koło artystów literatów i dziennikarzy tutejszych urządza w sali kasyna miejskiego piknik artystyczny

Bez wieści zginął Jan Andrusiewicz, 10-letni syn magazyniera kolei państwowej w Stanisławowie, mający znaki od ospy na twarzy. Wraz z nim zniknęła służąca Anna Nowosielska, rodem ze Stanisławowa, licząca lat 15.

Mors et vita, wielkie oratorjum Gounoda wykonano w dniu 26 lutego w Albert-Hall w Londynie. Na koncercie była królowa Wiktorja, po raz pierwszy od wielu lat znajdująca się na publicznem przedstawieniu.

Pożyteczny wynalazek. *Ogrodnik polski* donosi, że we Francji wynaleziono świeżo maszynę do łuskania grochu, która wprawiona w ruch przez chłopca, zastępuje pracę kilku dorosłych ludzi.

Z Kijowa nam donoszą, że tameczny sąd powiatowy skazał siedmiu żydów na pięć lat robót w kopalniach syberyjskich, a trzech żydów na trzy lata w tychże samych kopalniach za to, że pewną żydówkę, która przeszła była na prawosławie, namawiali, aby wróciła na łono religji mojżeszowej i grozili jej, że ją zabiją, jeżeli tego nie uczyni. Ze śledztwa okazało się nawet, że poczynili już byli kroki ku temu, aby ją zamordować.

Wyborny dowcip. Na jednym z licznych wieczorów tańcujących, które się odbyły w zeszłym tygodniu, w bufecie, przy kieliszku orzędnościowego zieleniaczku, począł pewien słuszny młodzieniec stroić sobie żarty z drugiego, który był niskiego wzrostu.

Inni grenadjerzy przytakiwali żartownisiowi z zapałem. Gdy ofiara tych konceptów miała już ich dosyć, odezwała się wtedy spokojnie i zupełnie obojętnie, jak gdyby bez cienia żalu:

— A czy wiecie panowie, co odpowiedział słynny filozof Bacon, kiedy go Jakób I zapytał, jakie ma zdanie o pewnym pośle francuskim, który miał wzrostu prawie dwa metry?

— No cóż takiego? — zapytali grenadjerzy chórem.

— Że mu przypomina pięciopiętrowe domy, w których zwykle najwyższe piętro jest najbardziej niedbale wykonane.

Nastała wymowna cisza i odtąd grenadjerzy nie ważyli się już żartować z malutkiego człowieczka.

Karnawał chyli się ku schyłkowi. Tem raźniej, tem energiczniej uderzają rozkołysane, rozbawione jego tętna, a wielki świat równie jak mały, pod młodzieńczem hasłem: hej, hej, użyjmy żywota! mknie po rozhukanych falach karnawałowej ochoty do portu popielcowej środy. Ostatni tydzień — przepraszamy — ostatni przed ostatnim, był godnem preludjum tego ostatniego, który dopiero nastąpi, a po którym zostanie dla wielu miłe wspomnienie, dla wielu znowu tylko rozpamiętywanie..

Przystępując do rejestrowania „faktów“ wybitniejszych z historji ubiegłego tygodnia, musimy przedewszystkiem wspomnieć o wieczorze z zeszłej niedzieli u państwa Ochockich, na którym bawiono się w sposób nader przyjemny i do późnej pory.

Wtorkowy wielki bal u państwa Marcelich Madeyskich, należał do najbardziej ożywionych i świetnych zebrań bawiącego się świata tutejszego.

W środę znowu każdy młodzieniec, mający „już wszystkie“ aż do końca karnawału wieczory zajęte, musiał być na eleganckim pikniku w hotelu George'a, gdzie, jak na dwóch poprzednich, bawiono się wyśmienicie.

Taż sama sala „Frohsinu“ w dwa dni później w sobotę, widziała — s o i t d i s a n t — piękny i nader ożywiony bal podoficerów 95 pułku piechoty br. Cornaro, uświetniony obecnością państwa Namiestnikowstwa, księcia Thurn-Taxis i wielu wyższych oficerów różnej broni.

Nareszcie zakończymy to sprawozdanie notatką o świetnym kuligu wczorajszym u hrabstwa Włodzim. Dzieduszyckich, który świetnością bodaj czy nie przewyższył wszystkie dotychczasowe epizody karnawału. Cały h i g h l i f e wziął w nim udział; na balu były 2 kostjumowane wesela, ruskie i krakowskie, wznoszono liczne toasty wierszowane przy uczcie — kulig wypadł znakomicie, a zabawa przeciągnęła się długo po wejściu pierwszych brzasków dziennego światła.

Komu z „bawiącego się świata“ lwowskie salony dały jednodniowy odpoczynek we czwartek, ten mknął do Krukienic, gdzie w gościnnym domu hr Zygmuntowstwa Drohojewskich, odbyła się po polo-

waniu świetna zabawa towarzystwa z okolicy przemyskiej.

Baśnie. Czytamy w *Gazecie Lubelskiej:*

Na tle średniowiecznej przepowiedni o strasznym roku, w którym wielkanoc na św. Marka przypadnie, nasłuchać się można różnych gawęd, z których wiele nie pozbawionych legendowego charakteru i uroku. Targi, jarmarki, zebrania gminne ułatwiają rozchodzenie się tych legend, które przerabiane, przystrajane, dla tem pewniejszej prawdziwości odnoszone do jakiegoś znanego w okolicy miejsca, z wymienieniem osób, które widziały lub słyszały na własne uszy coś niezwykłego, krążą coraz dalej, coraz nowe, coraz odmienne. Oto próbka jednej z baśni, zasłyszanych w zachodniej części naszej gubernji:

Pewien chłop ze wsi pobliskiej (nazwiska jej również jak nazwiska chłopa nie zapamiętałem) wiózł owies do Opola na jarmark. W lesie spotyka starca, a ten zapytuje go, dokąd wiezie owies.

„Na jarmark!“ odpowiada chłop.

„Nie pojedziesz na jarmark, ale jedź za mną“ rzeknie starzec.

Doprowadziwszy chłopa do jakiejś pieczary czy jamy w lesie, znika, poleciwszy chłopu znieść wszystek owies do lochu, przestrzegając go równocześnie, żeby się zachował cicho i ostrożnie, ażeby niczego i nikogo nie potrącił, ani się głośno nie odzywał.

Posłuszny chłop znosi owies. Przechodzi z workami około szeregu rycerzy na koniach, przystrojonych w żelazne błyszczące zbroje, z pochylonemi naprzód głowami i zamkniętemi oczyma. Spali. — Przeszedł około nich, zniósł owies, zsypał i znowu około nich powraca. W tym jednak powrocie dotknął workiem nieostrożnie jednego z rycerzy, który podniósł głowę, otworzył oczy i zapytał:

„Czy to już dziś świętego Marka?“

„Nie, to ja owies znosiłem!“ odpowiada przestraszony chłop.

Na to rycerz znowu zamyka oczy i pochyla głowę na konia, a nasz Odysej powraca do swych własnych koni na ziemię, i jest pewnym, że na św. Marka wojsko to podziemne obudzi się i wyjedzie.

Jezus w domu Marji i Marty. O nowym obrazie Siemiradzkiego pod powyższym tytułem zamieszcza *Moniteur de Rome* co następujące:

Znany autor „Pochodni Nerona,“ p. profesor H. Siemieradzki, wystawił w swej prześlicznej pracowni przy ulicy Gaety, wielkie płótno przeznaczone na wystawę do Berlina: „Jezus w domu Marty i Marji.“ Pochwała słynnego malarza polskiego jest już zbyteczna, jak krytyka jego dzieł nie jest łatwem zadaniem. Płótno wspomniane jest po prostu czarujące. Na pierwszym planie widzimy Jezusa siedzącego na ławie kamiennej, Marja klęcząca u Jego nóg: to są główne figury jego obrazu. — W głębi na lewo ukazuje się Marta, niosąca dzban, który ma napełnić w studni, przy której siedzi Jezus, a osłonionej zielonością, słońce przez liście rzuca promienie na postać Chrystusa i Marji. Wrażenie światła jest prześliczne, pełno powietrza na całem płótnie; tunika żółtawa Zbawiciela z grubej wełny wielbłądzej odbija od żywych kolorów ubrania Marji. Twarze są ścisłą reprodukcją typów rasy żydowskiej, jakich nie spotykamy już we Włoszech, a które malarz musiał odnaleźć na Wschodzie. W głębi widać stół nakryty do wieczerzy i naczynie, na którem płonie ogień, a w dali szeroka perspektywa, która nas przenosi do pejzażów miejsc świętych i Palestyny. Nie mylimy się twierdząc, że ten obraz będzie miał wielkie powodzenie.

W tej samej pracowni słynnego artysty spostrzegamy między innymi wielki obraz „Kuszenie św. Hieronima,“ obraz niemający nic wspólnego z obrazem malarza neapolitańskiego Morelli „Kuszenie św. Antoniego.“

Tu święty Hieronim rozpostarty u stóp krzyża przy wejściu do jaskini, gdzie się schronił, aby błagać Boga o siłę odpędnięcia snów wyobraźni. Wspomnienia Rzymu, który tak kochał, nastręczają się ciągle jego wyobraźni. Malarz to przedstawia w dwojaki sposób: z jednej strony grupa kobiet błyszczących młodością i klejnotami, przedstawia według myśli artysty wspomnienia zmysłowości; dalej zaś przedstawione wspomnienie literackie pogańskiego świata, w postaciach filozofów starego Rzymu, do których mówca stojący na *rostra* zwraca przemowę.

Przeszłość św. Hieronima jest ujęta w tych dwóch grupach; teraźniejszość i przyszłość jest w tym krzyżu, u stóp którego błaga o pomoc i przebaczenie Boga.

Jeszcze jedna uwaga: widać, że p. Siemiradzki, jak wszyscy wielcy malarze, wiele czytał i wiele studjował; życzymy młodym artystom, aby go w tem naśladowali.

Czarnogórski książę Nikita, wysłany był w 15 tym roku życia do lyceum Ludwika Wielkiego w Paryżu, gdzie odebrał wytworne wychowanie. Jako „collégien“ był bardzo przez kolegów lubiony, W oryginalnym swym stroju, złotem tkanej białej tunice, wyglądał jak zjawisko z „Tysiąca i jednej nocy“, zubłąkane w mury lyceum. Otoczony zawsze przez kolegów, opowiadał im dziwa o krwawych bojach staczanych przez jego ziomków z Turkami; zadziwiał swojemi orjentalnemi poglądami. „Wrogowi śmierć bez miłosierdzia“ było kamertonem każdej takiej opowieści.

Pewnego razu pobiło się dwóch wyrostków; jeden powalił drugiego o ziemię i zostawszy w ten sposób obwołany zwycięzcą, puścił swą ofiarę. Wtedy rzekł ks. Nikita do tryumfatora:

— Klęczałeś na piersi przeciwnika, czemuż nie skorzystałeś ze sposobności, ażeby go wypoliczkować?

— Byłoby to bardzo nieładnie z mej strony; przeciwnik był już rozbrojony — odpar zagadnięty.

— Masz słuszność — zauważył ks. Nikita — on nie był Turkiem.

Od tego czasu minęło lat 30, książę liczy dziś 55 lat. Wychowanie paryskie nie wiele go odmieniło. Zdolny chłopak, pełen żywotności i siły, uczony przez najlepszych nauczycieli, żyjący w pośród młodzieży paryskiej długie lata, sam wreszcie przybrał powierzchownie układ i maniery paryżanina, ale zaledwie wrócił do swej ojczyzny, stał się znowu orjentalnym księciem, różniącym się od szacha perskiego bardzo a bardzo niewiele. Treść jego istoty pozostała ta sama.

Tak pisze o księciu Nikicie hr. Bethlen, autor ciekawych reminiscencyj w budapeszteńskim *Tagblacie.*

Żeński komitet rewolucyjny. W wyższym zakładzie naukowym dla kobiet w Moskwie znaleziono na powale przybity projekt odezwy, mającej pochodzić „od żeńskiego komitetu rewolucyjnego“, a zawierający protest przeciw zakazowi kierownika zakładu, zbierania składek na osoby prześladowane przez rząd.

Mosk. Wiedom. przypuszczają, że jest to niestosowny żart, inscenowany przez jakąś lekkomyślną uczennicę.

Inne doniesienia opiewają, że policja miała rozwiązać zgromadzenie słuchaczek tego zakładu, które chciały nakłonić dyrektora do cofnięcia zakazu i że dopiero później znaleziono wyżej wymieniony cyrkularz.

Kontrakty. Z Kijowa piszą:

Lubo od kilku dni trwają u nas tak zwane kontrakty kijowskie, to jednak — gdyby nam tego nie przypominały miejscowe dzienniki — trudno byłoby domyślić się tak ożywionej zazwyczaj pory kontraktów z powszedniej monotonności chwili obecnej.

Kontrakty kijowskie — ta kwintesencja miejscowej działalności i w handlu i w przemyśle i w rolnictwie — jakże blado przedstawiają się w tym roku, a zarówno jakże wiernym są obrazem panującej we wszystkich tych sferach stagnacji i upadku.

Zupełny brak popytu na najważniejszy produkt miejscowej wytwórczości, to jest na cukier, zachwiał i same podstawy miejscowego dobrobytu. Nie wspominam o innych przyczynach, niezależnych od niepowodzeń czysto ekonomicznego charakteru. Wszystko to razem wzięte niezbyt miłe budzi myśli i nieszczególne daje nadzieje na przyszłość.

Tak nielicznego zjazdu „gości kontraktowych“ nie było podobno jeszcze nigdy.

Ogólne zebrania niektórych stowarzyszeń akcyjnych już się odbyły, inne odbędą się w tych dniach. Około szesnastu fabryk cukru zwija zupełnie swoję działalność, ustępując z pola walki ekonomicznej; wielu zaś innych byt materjalny stanowczo jest zachwiany. To też „udziały“ i akcje wszystkich niemal stowarzyszeń cukrowniczych obniżyły się w cenie prawie o 50 pct. w stosunku do cen zeszłorocznych.

Los cukrowni dzielą w części i inne przedsiębiorstwa przemysłowe. Na ogólnem zebraniu akcjonarjuszów miejscowego browaru — zamiast ogłoszonej w latach ubiegłych dywidendy w ilości 15, 12, a wreszcie 10 pct. — oznaczono tylko 7 pct. Pod wpływem niepokojów i udręczeń finansowych przestaliśmi widocznie pić piwo.

Inne za to papiery wartościowe, tak zwane „obiegu międzynarodowego“, wciąż rosną w cenie, jak również i listy zastawne kijowskiego i półtawskiego banków ziemiańskich, skupowane (te ostatnie) przeważnie przez rosyjskich posiadaczy własności ziemskich w naszym kraju dla łatwiejszego przeniesienia zaciągniętych tam długów na nowo otwarty bank „dworzański“.

Kijowskie towarzystwo rolnicze wyznaczyło na czas kontraktów trzy posiedzenia swych członków. Dnia 26. lutego, 2. i 5. marca odbędą się wybory trzech członków rady zawiadowczej na miejsce ustępujących hr. Ledóchowskiego i Kamińskiego, tudzież śp. Władysława Jankowskiego. Mały zjazd tegoroczny obywateli okolicznych utrudnia to zadanie, rodząc wątpliwość, czy będzie kogo i czy będzie komu wybierać. Kijowskie towarzystwo rolnicze w ostatnich czasach ogólnych niepowodzeń utraciło dużo z dawniejszej żywotności na korzyść żywiołów obcych, i domaga się gwałtownie energicznego poparcia, by otrząsnąć się z apatji i zniechęcenia.

W kijowskim prywatnym banku ziemiańskim ma się także wkrótce odbyć wybór prezesa banku (ze względu na kończący się termin służby wyborowej obecnego prezesa p. Bierdiajewa).

Prawo, zabraniające łączenia urzędów prywatnych ze służbą rządową, krępuje swobodę wyborców, a to tem bardziej, że wybranym być może tylko Rosjanin.

Galic. Towarzystwo kredyt. ziemskie. Wniosek o wzmocnienie funduszu rezerwowego (patrz sprawozdanie wczorajsze) poborem $^1/_4$ % od nowych pożyczek upadł na wczorajszem posiedzeniu.

Na dzisiejszem posiedzeniu pod przewodnictwem p. Z. Dembowskiego (obecnych delegatów 60) przyszedł pod obrady wniosek p. Męcińskiego, podany na innem miejscu.

P. Męciński w obszernem motywowaniu podnosi, że od lat kilku stopa procentowa na wszystkich targach pieniężnych w ogóle obniżyła się znacznie, i nie przestaje objawiać się tendencja ku dalszej zniżce; że rolnictwo wobec ciężkich warunków musi mieć zdrowy i możliwie najtańszy kredyt; że listy niżej 5% oprocentowane okazują stałą tendencję zwyżki, podczas gdy 5% i wyżej oprocentowane granicę kursu al pari bardzo nieznacznie przekraczają; że według tego sądząc, kapitał zadowolni się i niższą cokolwiek od 5% rentą od ziemi, i że wreszcie w innych instytucjach krajowych kapitał zadowalnia się również $4^1/_2$ %, a względnie nawet 4% — że przeto nie ma obawy konkurencji miejscowej.

W ogólnej dyskusji zabrał głos najpierw p. Giżowski. Jest on zdania, że emisja $4^1/_2$% listów byłaby złą operacją finansową. Od 5 albo 6 zł. nadwyżki na kursie uzyskanej, opłacałby przyszło $^1/_2$% czyli 10% rocznie co byłoby nadzwyczajnym ciężarem dla rolnika. Mówca jest za emisją wyłączną 4% listów.

P. O n y s z k i e w i c z jest za zwinięciem emisji 5% listów, zresztą przyłącza się do zdania poprzedniego mówcy.

P. Pruszyński jest zdania, że naprzód należałoby uchwalić emisję $4^1/_2$% listów a potem uchwalać dopiero zwinięcie emisji 5% listów.

P. A u g u s t y n o w i c z jest za odroczeniem sprawy, albo za pozostaniem przy 4% listach.

P. B o h d a n zwraca uwagę na możliwą konkurencję, której sobie nie życzy, ze strony Banku krajowego w razie, gdyby towarzystwo nie chciało korzystać z pory obecnej do wprowadzenia listów $4^1/_2$%.

P. P i e t r u s k i prezes Rady zawiadowczej jest za wnioskiem p. Męcińskiego. Listy 4% nie cieszą się szczególniejszym popytem na targu.

(C. d. n.)

Cyfry, to rzecz niezawodnie najnudniejsza pod słońcem, bo same przez się nic nie mówią. A jednak czasem trzeba i im hołd spłacić. I tak np. odbywające się obecnie walne zgromadzenie członków Towarzystwa kredytowego ziemskiego zniewala nas zajrzeć do sprawozdania wydanego przez dyrekcję tej instytucji, pełnego cyfr przeróżnych, większych i mniejszych, a tak obficie nagromadzonych, że sprawozdanie robi z daleka wrażenie tablicy logarytmów.

Zanotujmy cyfr parę dla rozmyślania współczesnych, a studjowania potomnych.

Od zawiązania Towarzystwa po ostatni dzień grudnia 1885. wypożyczyło ono 95,929.555 zł. — Przedstawiwszy sobie w umyśle tę kwotę, mimowoli zapytuje siebie czytelnik, ile też z niej poszło na karety, cugi, podróże za granicę, bale, karty itd., a ile na meljoracje, wkłady w gospodarstwo, na stworzenie rozmaitych gałęzi przemysłu rolniczego itd.? Szkoda wielka, że w dyrekcji Towarzystwa kred. ziemsk., mającej tak rozgałęzione w kraju stosunki, nie ma nikogo takiego, któryby zadał sobie trudu i po każdej zaciągniętej przez właściciela dóbr pożyczce zapisywał do osobnej księgi, na co on ją zaciąga i na co ją w samej rzeczy obrócił. Jakiżby to był zajmujący memorjał, jaka kopalnia dla badacza naszego kraju, naszego narodowego charakteru, naszej wartości etnicznej.

Z powyższej kwoty 95 miljonów itd. spłacono dotąd 27,606.860 zł., zatem trzecią część, a jeszcze 68,322.695 zł. są członkowie Towarzystwa dłużni.

Dług ten oparty jest na 1868 hipotekach, reprezentujących 2,112 990 morgów, których wartość obliczono na 167.470.561 zł. W tej wartości sama ziemia wynosi 144,306.399 zł., budynki zaś oszacowano są tylko na 21,949.562 zł. Resztę do wypełnienia owej kwoty 167 miljonów itd. stanowi propinacja reprezentująca wartość 1,214 600 zł.

Otóż stosunek ten wartości budynków do wartości ziemi nie jest zbyt dobrego świadectwa o zagospodarowaniu obdłużonych w Towarzystwie majątków. Okazuje się bowiem, że u nas, średnio biorąc, wartość budynków ma się do wartości ziemi jak 14 do 100. Tymczasem we Francji przyjęto w ogóle uważać, że budynki stanowią trzecią część wartości gospodarstwa wiejskiego. Co prawda, to tam nie ma tak wielkich obszarów, a oczywiście im więcej odrębnych jednostek gospodarczych, ferm czy folwarków, tem wyższą rolę w wartości ich grają budynki.

Na zakończenie tej wędrówki pobieżnej po sprawozdaniu Tow. kred. z. zanotować jeszcze musimy, że wydało ono w ciągu 188. roku 6,031.700 zł. nowych pożyczek; ze starych zaś spłacono tylko 2,315.576 zł., a tym sposobem wierzytelności po-

życzkowa wzrosła w ubiegłym roku o całe 3,716.124 zł. — To ilustruje ekonomiczny stan kraju.

Gra w karty na dworze berlińskim nie należy wcale do rzeczy wygnanych. Prawdą jest, że następca tronu nie grywa, gdyż wyraził się był raz na łowach: „Nie umiem grać, tylko raz na weselu księżnej Aleksandry meklemburskiej grałem w „Schwarzer Peter“ — moi synowie za to umieją doskonale“. I w istocie po polowaniach wieczorami bywa w zamkach myśliwskich uprawiany wist, do którego zasiadają młodzi książęta.

Przed kilkoma laty brał udział w grze także i cesarz Wilhelm, który poprzednio więcej bilardowi hołdował. Zwykła stawka cesarza wynosiła 50 feników (30 centów). Raz wygrał cesarz talara (4 marki) i natychmiast udał się do swojej sypialni. Musiał jednak coś zapomnieć, gdyż po jakim kwadransie wrócił do pokoju, w którym młodzi panowie, po skończonej grze, założyli sobie mały banczek.

Na zapytanie cesarza, co to jest za gra, odpowiedział trzymający bank:

— Oto gra dziecinna, najniewinniejsza w świecie; nazywa się: „Moja ciotka, twoja ciotka“.

— W takim razie może pozwolicie, że zagram z wami? — zapytał cesarz.

Wydobył tedy owego talara i postawił go, naturalnie na to, ażeby zaraz wygrać. Śmiejąc się, zagarnął wygraną, i odmawiając wezwaniu, ażeby grał dalej, cofnął się do swojej komnaty sypialnej.

Bal maskowy w Yildiz-Kiosku. W pałacu sułtana odbył się w tych dniach, ku wielkiej uciesze odalisek haremowych, bal maskowy, na który otrzymały również zaproszenie mieszkanki haremów tureckich dygnitarzy. Faworyta sułtana przebrana była w kostium *rococo*, inne odaliski zaś przywdziały ubiory chłopek, wiedeńskich praczek, paziów i t. p. Niewidzialna dla publiczności orkiestra grała do tańca, a piękności seraju dowiodły, że znakomicie pojęły nauki swojej mistrzyni, b. tancerki opery paryskiej. Sułtan był wielce zadowolony z zabawy i niejednokrotnie dziękował małżonkom posłów za których sprawą bal ów odbył się.

Ogólne wrażenie wywarło, gdy zuchwała jakaś praczka ośmieliła się uderzyć sułtana wachlarzem po ramieniu. Padyszach odwrócił się zdumiony, lecz w tejże chwili pani owa zdjęła maskę i pokazało się, iż ową zuchwałą maską była żona jednego z dyplomatów zagranicznych.

Ochronkę dla opuszczonych dzieci, pozbawionych nagle w jakikolwiek sposób rodzicielskiej opieki, zamierza założyć magistrat wiedeński i wniesie odpowiednie przedłożenie do Rady miejskiej. Dotychczas dzieci takie umieszczano bądź w domach dla podrzutków, bądź w domach zaopatrzenia, albo wreszcie w aresztach policyjnych.

Na koszta założenia obrócony będzie fundusz uchwalony przez Radę miejską z okazji urodzin księżniczki Elżbiety w sumie 50.000 złotych i część z funduszu dobroczynności wynoszącego 192.000 złotych.

Możeby nasza nowa Rada miejska, odżywiona teraz świeżemi siłami i jak to jest zwyczajem wszystkich naszych Rad miejskich, biorąca się gorecej do pracy w pierwszym roku kadencji, zechciała obmyśleć coś podobnego i dla naszej dziatwy sierocej. A mamy jej tyle — i pozbawionej zupełnie przytułku.

Losowania. W odbytem dnia 1. bież. mies. w Wiedniu losowaniu losów z roku 1864 wylosowano następujące numera:

Serja 510 Nr. 12 — główna wygrana; serja 2019 Nr. 16 — 20.000 zł.; serja 2853 Nr. 77 — 10.000 zł.; wylosowano dalej serje: 115, 264, 364, 392, 628, 767, 905, 1071, 1131, 1193, 1435, 2648, 2783, 2881, 2989, 2998, 3177, 3469, 3470, 3615, 3749, 3780, 3832, 3990.

Telegramy „Przeglądu“

Wiedeń 2 marca. Posiedzenie komisji budżetowej. Po krótkiej debacie przyjeto budżet ministerstwa obrony krajowej. W debacie przemawiali Menger, Heilsber i Kaltenegger przeciwko dalszemu zwiekszaniu okregów rekrutacyjnych. Minister Welsersheimb oświadczył, iż o ile to było możebne, starał się o ułatwienie w stawaniu do poboru. W ostatnich latach ogólnie pomnożyła sie liczba powiatów posiadających siedzibę władz asenterunkowych.

Teraz wyszło nowe rozporządzenie, wedle którego repartycje mają być na podstawie stawania uregulowane w dziedzinie administracyjnej, co ułatwi procedurę stawania przed władzami asenterunkowemi.

Subwencje dla linji kolejowej Zittau Reichenberg i dla austro-węgierskiego Lloydu wstawiono w budżet bez zmiany. Przy pozycji rządowej zaliczki dla kolei Lwowsko - Czerniowiecko-Jasskiej, podnosi Hausner i Herbst, że suma przez rząd projektowana jest zbyt mała. Ostatecznie uchwalono podnieść tę pozycją z 1,415.000 złr. na 1.700.000 złr. Dla kolei Karola Ludwika preliminowano kwotę 963.000 złr. Hausner wnosi, aby ją podwyższono o 337.000 złr. Herbst konstatuje, że dochody kolei Karola Ludwika znacznie się zmniejszyły skutkiem kolei transwersalnej. Więc też suma, którą będzie trzeba przeznaczyć dla kolei Karola Ludwika, urośnie już w przyszłym roku do kolosalnej kwoty. Po przemówieniu reprezentanta rządu, iż za r. 1885 dla starych sieci kolejowych nie dano żadnej subwencji i że dla tego na r. 1886 okaże się potrzeba zasilenia ich znacznemi kwotami, podwyższono tę pozycję do 1,300.000 złr. Dla czeskiej kolei północno-zachodniej przeznaczono 851.000 złr. (rząd preliminował 812.000), a dla łącznej kolei południowo-północno-niemieckiej (Südnorddeutsche Verbindungsbahn) 800000 (rząd proponował 473.000). Dla austro-węgierskiego towarzystwa kolei państwowych podniesiono preliminowaną sumę z 400.000 na 700.000 złr. Przy tej pozycji zauważył Menger, że taryfa towarzystwa kolei państwowych dla frachtów wysyłanych z źródeł austrjackich na austrjackie pola odbytu jest znacznie wyższa niż taryfa frachtów wysyłanych z konkurencyjnych źródeł węgierskich na pola odbytu w Austrji.

Mówca powiedział, że rząd powinien użyć swego wpływu w tym kierunku, aby przynajmniej równie wytworzono stosunki tak dla austrjackiego, jak dla węgierskiego przemysłu. Na następne posiedzenie zaproszono ministra Pina i br. Czedika.

Do dziś wpłynęło do Rady państwa około 400 petycyj popierających wniosek Mengera o zmianie przepisów co do święcenia niedzieli.

Wiedeń 2 marca. Do *Polit. Correspondenz* donoszą z Belgradu: Turecki poseł zaproponował, aby jako traktat pokojowy uchwalono jedyny artykuł następującej treści: „Od dnia podpisania niniejszego traktatu zostaje przywrócony pokój między Serbją i Bułgarją. Wymiana ratyfikacyj zostanie dokonana w Bukareszcie w przeciągu dni 14 lub, jeśli byłoby możebne, nawet wcześniej.“— Garaszanin przyjął propozycję i uwiadomił o tem reprezentantów mocarstw, a zarazem udzielił stosownych instrukcyj reprezentantowi serbskiemu w Bukareszcie.

Buda Peszt 2 marca. Komisja dla spraw wojskowych w zasadzie przyjęła przedłożenie o pospolitem ruszeniu. Fejervary w dłuższej mowie zalecał przyjęcie przedłożenia.

Zagrzeb 2 marca. Starczewicz i Grzanic zostali przez sąd kasacyjny skazani na 5 miesięcy z wliczeniem czasu, który odsiedzieli w więzieniu śledczem.

Petersburg 2. marca. (>) Jenerał-major baron Kaulbars wraca na swe stanowisko przy rosyjskiej ambasadzie w Wiedniu.

W gubernji kazańskiej, w korycie rzeki, znaleziono złoty piasek. Utworzyła się już spółka przemysłowców dla eksploatacji złota.

W Ziemi wojska dońskiego, t. z. Donieckiej, w kopalni węgla znaleziono pokłady rtęci.

Petersburg 2. marca. Z Merwu donoszą, że Rosjanie uroczyście weszli d. 13. z. m. do Pendżehu i ustanowili tam rosyjską administracją. Z aułów przydzielonych do Afganistanu i zamieszkałych przez Saryków przeniosła się ludność na terytorjum zajete przez Rosjan.

Berlin 2. marca. *Reichsanzeiger* donosi: Kontuzja cesarza przechodzi pomyślnie, wymaga jednak jeszcze nadal spokoju. Cesarz, jak zwykle zajmuje się sprawami państwa i odbiera raporty.

Malta 2. marca. Przybył tu z Portsmouth ks. Edynburgski i odjeżdża jutro do zatoki Sudajskiej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. Marca 1886.

Hotel Żorża: A. hr. Cetner z Podkamienia. A. Zaleski z Podola Rosyjskiego. J. Michałowski z Ropczyc. E. Zieliński z Klenczan. Dr. J. Czerwiński z Fürstenhofu. S. Szczepański z Słobody rungurskiej.

Hotel Francuski: S. W. Dobrzyński z Tarnopola. W. Keplicz z Kapuściniec. H. Karpeles z Pragi. F. Schecher z Stryja. E. Spiegel z Wiednia.

Hotel Langa: A. Wybranowski z Cyprynosowa. Dr. J. Mikuciński z Tarnowa. M. Szeter z Czerniowiec.

Hotel Warszawski: K. Mołodecki z Brodów. Z. Ujejski z Wygnanki. Dr. W. Antecki z Krakowa. J. Buchowiecki z Nowosiółki. H. Olechnowicz z Rosji.

Z targow zbozowych

2 Marca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 50—8 65	7.——8.30	7.——8.3	7.50—8.65
Żyto	5.——6.10	5.——5.50	5.— —5 35	5.——5.6.
Jęczmień	5.50—7 50	5.——6.—	4.75—6.—	6 —- 7.—
Owies	6.25—6.75	5.50—6.—	5.50—6.2	5 75—6.25
Groch	6.— 9.50	.——9.-	5.75 10.—	6 — 9 75
Wyka	5 50—7 -	5.75—6.-	.— —.-	5 50—6.7
Rzepak	8 — 10.-	8.— 9.50	—.——.—	9.— 10.30
Lnianka	8.— 9.50	8 — 9.25	8.— 9 25	.—— .—
Konic. czer.	40—51	40.—50.—	40.—52 —	40 — 51
Konic. biała.	40—65.	—.——.—	———.	45.—64 —
Konic. szwed.	42—75—		———	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. 10 nominalnie.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. Marca 1886.

godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	294.90	Pożyc. kraj. $4^1/_2$%	
Kolej Kar. Lud.	203.60	z r. 1883.	90.75
Unionsbank	75.--	Napoleondor	10 02—
Rosyjs. bankn	$1\cdot24^3/_4$	Węg. obl.p. zł.	—.—
Banku kraj. $4^1/_2$%	93.50		

Usposobienie: spokojne.

Lwów. Z Izby handlowej, 2. Marca 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	204	—	207	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	233	75	237	75
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	281	—	285	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	217	—	222	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	101	—	102	—
„ „ „ 4 „ „	92	75	94	—
„ „ „ 5 „ okres.	101	—	102	—
„ „ „ 4 „ „	91	..	92	—
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	93	25	94	25
„ hyp. galic. 6 „ „	102	25	103	25
„ „ „ 5 „ „	98	40	99	40
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	100	40	101	40

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$% „	—	—	51	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	50	105	50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	98	25	99	25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 $4^1/_2$% „	92	25	93	25

5. Losy,

Losy miasta Krakowa	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa	24	—	26	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5·83	5·93
Dukat cesarski	5·87	5 97
Półimperjał rosyjski	10·32	10·42
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	$1\ 23^1/_4$	$1\cdot25^1/_4$
100 marek niemieckich	61.20	62.10

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Od l listopada b. r.

Do Krakowa	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza)	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—.—	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

W Księgarni Katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszło świeżo w eleganckiem wydaniu, na welinie dzieło p. n.

Fables et poésies polonaises

traduites et publiées par la Comtesse A. L.

Précédées d'une lettre de Henri Martin.

922 6—6

2édition, ruvue, corrigée et augmentée.

Zawiera utwory najznakomitszych przedstawicieli naszej literatury we wzorowym przekładzie.

Cena egzemplarza 3 zł. 60 centów.

Składy fortepianów, pianin, organów amerykańskich, pokojowych i kościelnych

LUDWIKA MARKA

w rynku l. 9. I. piętro.

Poleca się instrumenta z najlepszych fabryk po cenach najumiarkowańszych. — Także na raty miesięczne po 15 zł.

911

Najnowsze Prezerwatywy

z pęcherza z obrączką gumowa, oryginalne francuskie, nader wytworne i praktyczne, tuzin 5 zł Także wszelkie gatunki prawdziwych francuskich Roulés z gumy i pęcherza w cenie od 1 do 5 zł. za tuzin — Gąbki wytworne francuskie 2 zł. najlepsze angielskie 3 zł za tuzin. Przesyła pod dyskrecją za pobraniem pocztowem: Gummi, Alex. Mose Wien I., Köllnerhofgasse 4, I. Stock.

Komplety wzorów po 3 zł. 50 ct. 815 44—?

Nakładem księgarni W. Doboszyńskiego

w Stanisławowie,

opuścił prasę podręcznik:

„Krótki Rys dziejów powszechnych"

przez profesorów gimnazjalnych

A. Szarłowskiego i J Sutowicza.

(Przerobienie K. Ploetz'a)

Książka ta obejmująca dzieje starożytne, średniowieczne i nowożytne do roku 1886 oparta na najnowszych rezultatach nauki, ma służyć ludziom inteligentnym do łatwego informowania się w coraz obfitszym materjale historycznym, nauczycielom szkół średnich, nauczycielkom i nauczycielom szkół ludowych, a przedewszystkiem **abiturjentom** szkół średnich; ze względu na zwięzłość i treściwość nadaje się bardzo dla młodzieży przygotowującej się do egzaminów: prywatnych, wstępnych, promocyjnych, poprawczych itd.

16-tka stron 540. 935 4—6

Cena 1 zł. 60 ct.

Państwo Zassów pod Czarną, rozsyła za zaliczką

Sadzonki i nasienie leśne.

Jednoroczną sosninę po 80 ct. Dwuletnie świerki 1 zł. 50 ct Akacje 2 zł. 50 ct Olszynę 3 zł. za tysiąc sztuk. Wyborne nasienie sosny 1 zł. 30 ct. Świerka 67 ct. za 1 funt. 934 4-20

oraz sprzedaje na miejscu piękny zarybek

Karpi królewskich po 1 zł. 50 ct. za kopę.

Warsztaty tokarskie

(Egalisir)



Heble, Świdry, Gwintownice, Machiny tak zwane Shaping, Transmisje, Pasy i Koła rymarskie wszelkich rozmiarów na składzie w fabryce Machin

E. DANIA, Wien X.

Laxenburgerstrasse Nr. 10. 910 7—10

Dyrekcja szkoły tkackiej w Błażowie

poleca swego wyrobu najlepszej jakości płótno od najgrubszych po 3 zł. 20 ct. do najcieńszych po 25 zł, ręczniki, obrusy, serwety, serwetki, ściereczki, płócienka kolorowe, piki, dymki, wory Przyjmuje zamówienia na płótno do suszenia chmielu.

Również poszukuje agentów po miastach, miasteczkach i wsiach w celu sprzedaży komisowej.

W. RYLSKI
dyrektor.

921 3—3

Aby wszelkim anonsom, opartym na oszustwie kres położyć, **międzynarodowe eksportowe stowarzyszenie** połączyło się **w kompanją towarową Wiktorja**, aby wszystkie swoje **towary gumowe, jakoteż firanki, dywany, serwety na stoły, kapy na łóżka i koce na konie** sprzedawać swym odbiorcą za pośrednictwem swego jen ajenta, p. **Bernfelda**, po stałych cenach fabrycznych za gotówkę lub za zaliczką pocztową.



Dywaniki Wiktoria przed łóżka, według wzorów zwierzęcych lub w kwiaty 2 80 ct. **Serwety Wiktorja** na stoły, z frendzlą i w najnowszym deseniu 2·20 do 3·40. **Koce Wiktorja** na łóżka od ·20 do 4 20; **garnitur gobelinowy** (2 kapy i 1 serweta) 7·75 c. **garnitur Wiktorja** (również 2 kapy i 1 serweta) 7·0 i 10 zł. **Firanki Wiktorja**, złożone z 2 bardzo długich połów z bordiurą, z draperją u góry i z 2 podtrzymywaczami u boków z kutasami, a więc całe okno 3 50, 4·50. Prawdziwe wschodnie **szenilowe serwety** na stoły 5 i 7 złr. **Smyrnenskie szenilowe portjery**, rzeczy najnowsze, 9 złr. sztuka; w deseniu tuniskim 4 zł. — Prawdziwe **firanki Mekka** 6·50 i 8·50; **koce dla służby** 2·50 i 3 zł **Flanellowe koce** 5 i 6 zł **Kaszmirowe koce** w rozmaitych barwach, najlepszym szyfonem podszyte 4·60 od sztuki. **Normalne koce** według systemu **prof. Jägera** 13 zł. **Medjolańskie jedwabne koce zdrowotne** dla osób chorych 3 25, ciężkie, podwójne 6·30. **Stebnowane atłasowe jedwabne koce**, w rozmaitych barwach, 118 ctm. szerokie a 190 ctm długie, 8·50. Przy obstalunkach firanek, serwet i koców proszę wymienić, jakiego mają być koloru.

Konkurencja oszustwu w handlu derkami.

Fabryka Wiktorja derek na konie sprzedaje na przekor konkurencji duże, szerokie, niesłychanie grube, niezniszczalne Wiktorja, derki z 6 różnokolorowemi modnemi paskami po 1 40 za sztukę Te same 190 ctm długie 130 ctm. szerokie 1·60; najlepszego gatunku 1·90. Tych derek można także na koce używać



P. T. właścicielom koni zalecam mój specjalny gatunek koców dorożkarskich, o tle jasno-żółtem z 8 różnokolorowemi pasami, sztuka po 2·60, w najlepszym gatunku po 3·50. Specjalne prawdziwe angielskie koce do podróży, imitujące skórę tygrysią, dobre jako koce do powozów i do sanek. Sztuka 8 50 i 9 50. Prawdziwe angielskie męskie pledy do podróży. 350 ctm długie, 150 ctm. szerokie sztuka 4·75 i 5·50, w najlepszym gatunku 7·50.

Wielki wybór dywanów, kap, serwet i derek Cenniki na żądanie gratis i franco.

Uwagę P. T. moich odbiorców zwracam na to, że jestem jedynym reprezentantem nowo wynalezionych amerykańskich męskich i damskich **kauczukowych płaszczów od deszczu.** Można ich używać na jednej stronie jako pulermantle lub paletoty, a na drugiej, kauczukowej, jako płaszcza od deszczu. Składają się one tak dobrze i cienko, że można je włożyć do kieszeni. Nic piękniejszego i praktyczniejszego nie wynaleziono dotąd do podróży. Sztuka tylko 7·50. Przy obstalunkach tych płaszczy proszę podać długość kołnierza.

Obstalunki należy adresować do jeneralnej ajentury Exportu i Wiktorja Towarów Kompanji **C. M. Bernfeld Wien I. Salzgries 3.**

Ajentury filjalne: **Paryż, Londyn, Berlin, Nowy York, Petersburg i Konstantynopol.** 904

Zniżenie ceny.

Chcąc pozbyć się nakładu, zniżamy o przeszło 50% cenę dzieła

KAPITAN FRACASSE

przez *Teofila Gautiera*, w przekładzie *Wł. Bogusławskiego.*

Powieść tę, dwutomową, będącą jednem z najpiękniejszych arcydzieł literatury francuskiej, może każdy otrzymać za 1 złr., a z przesyłką pocztową za 1 złr. 10 centów.

Administracja „Przeglądu"

895 *Lwów, Sykstuska 45.*

Poszukuje się familji.

Podpisany syn ś. p. Pawła Raszki rodem z Cieszyna, — poszukuje z familji Feliksy z Pawlikowskich zamężnej za Starzyńskim oficjalistą prywatnym; — jej córki lub wnuki, — w braku tejże od jej siostry Ludwiki Bliższa wiadomość w Administracji **Przeglądu** we Lwowie, ulica Sykstuska l. 45.

Alojzy Raszka.

937 3—4

Oryginalna Styryjska

Koniczyna czerwona

(nasienie)

pod gwarancją, wolna od kanianki, pierwszej jakości, rozsyła się franko do każdej stacji pocztowej w pakietach po 5 klgr. za pobraniem pocztowem 4 zł.; przy większych przesyłkach po najniższych kursach dziennych.

Zarząd dóbr Herberstorf poczta Wildon — w Styrji. (Gutsverwaltung Herberstorf. Post Wildon. Steiermark). 932 3—?

Cudownym

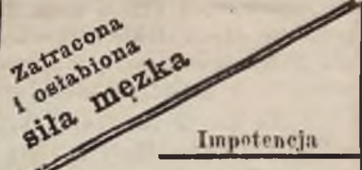
i misternym zapachem, trwałą skutecznością jej przymiotów leczniczych pod względem orzeźwiania i wzmacniania nerwów, łagodzenia bolu zębów, odznacza się nasza

Woda Polska „Eau de Pologne"

Zakład chemiczno-kosmetyczny

MARBACH & LANDAU w Brodach.

Składy: we Lwowie w aptece *Zyg. Ruckera*, w Jarosławiu w aptece *Wisłockiego* i w handlu *Jana Krempy*, w Rzeszowie w handlu *T. Jamrozika*, w Dębicy w aptece *H. Zauderera*, w Krakowie w aptekach *K. Wiszniewskiego, Trauczyńskiego, Redyka, Borkowskiego, Krukiewicza, Radlera, Siedleckiego*, tudzież w handlach *Sokołowskiego i Szymańskiego, Walerjana Fialkowskiego. Miki i Sp., Ed. Krauttera, Józefa Rudnickiego, Fenza i Zapłatalskiego*, w Tarnowie w aptece *Węgrzynowskiego* i w handlu *A. Bergera*, w Przemyślu w handlach *H. Ehrlicha i A. Kellnera*, w Samborze w aptece *Aleksiewicza*, w Drohobyczu w aptekach *Eichmüllera i Partekiewicza*, w Stanisławowie w aptekach *Macury i Amirowicza* tudzież w handlu *Scherera i Hüttnera*, w Stryju w aptece *L. Gärtnera*, w Kołomyji w aptece *Sidorowicza* i w handlu *J. Różańskiego*, w Złoczowie w handlu *Anny Roth*, w Czerniowcach w aptece *Krzyżanowskiego* i w handlach *S. Edwarda i P. Schreibera*, w Tarnopolu w aptece *Kahanego* — jak również we wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach w Galicji, na Bukowinie i na Szląsku. 929 12—12



Pewna pomoc! Za pomocą c. k. upr. Węglowych-Genitaljowych tuszów wyleczy każdy zupełnie bez żadnych złych następstw i na zawsze, często już w 2 dniach, nawet pozornie nieuleczalną impotencją w każdym wieku, przyczem sama kuracja jest bardzo przyjemna i nie zwracająca niczyjej na siebie uwagi. Atesty najznak. Prof. i medycz. pism fachowych, najgorętsze lekar. polecenia i tysiąc podziękowań za radykalne wyleczenie zalecają bezinteresownie każdemu cierpiącemu, który natychmiast sprowadzi sobie węglowe tusze, dające rękojmię trwałych skutków. Komplet z pouczeniem jak się używa fl. 5 80 ct. Dyskretna przesyłka pocztą, bez poznania osoby posyłającego.

C. k. uprz. Węglowych Tuszów Skład

Dr Karl Allmann, Wien VI. Gumpendorferstrasse 95.

844 18—52.

Rośliny winogronowe

w kilkudziesięciu odmianach zaaklimatyzowanych

można zamówić

u księdza 920 3—3

Teodora Kosnierskiego

w Uhrynowie,

Ostatnia poczta UHRYNÓW.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.